DLA CZŁONKÓW
ZWIĄZKU BEZPŁATNIE

MIESIĘCZNIK

Cena 20 zł



PRACOWNIK chemiczny

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ZAW. PRAC. PRZEM. CHEM. w POLSCE

ROK II. LUTY 1949 NR 2 (14)

W rocznicę „Hortensji"

FABRYKA SZKŁA „HORTENSJA" SZKŁO STOŁOWE LAMPOWE BUTELKOWE

Pierwszy strajk okupacyjny w skali międzynarodowej w hucie szkła „Hortensja" Piotrków Trybunalski 1932 r. zorganizowany przez K. P. P.

EMIL GROWIŃSKI

„HORTENSJA"
WCZORAJ I DZIS

Działo się to w roku 1932 w Piotrkowie Trybunalskim. Ciężka zima dawała się we znaki rzeszom robotniczym, fabrycznego miasta. Chłód i głód coraz częściej zaglądał do nędznych izb robotniczych, rozmieszczonych w przyfabrycznych domkach na przedmieściu. Kryzys gospodarczy, który zarysował się jeszcze w roku 1929, wzrastał gwałtownie z miesiąca na miesiąc, dzięki krótkowzrocznej i nieudolnej polityce zewnętrznej i wewnętrznej rządu sanacyjnego. Życie gospodarcze kraju kurczyło się. **Fabrykanci przy jawnym poparciu czynników rządowych dla ratowania własnych pozycji organizowali kartele, zamykali mniej rentowne fabryki, przeprowadzali masowe redukcje.** Bezrobocie wzrastało w przyspieszonym tempie. Ponadto stosowano coraz częściej obniżkę płac i podniesienie stopy procentowej podatku od zarobków. Wszelkie próby interwencji ze strony związków klasowych napotykały u władz nie tylko na niezrozumienie, ale wywoływały prześladowania. Rozbijacka akcja Związku Związków Zawodowych (Z. Z. Z.) spod znaku Moraczewskiego, zasilona funduszami rządowymi, wsparta pałkarskimi bojówkami, próbuje paraliżować akcję klasowych związków zawodowych. Rozbijają zgromadzenia robotnicze, łamią strajki, organizują napady na działaczy K. P. P. i aktywistów lewicowych związków klasowych, posuwając się nawet do morderstw. Sekunduje im policja granatowa, aresztując i osadzając w więzieniu nieugiętych w walce klasowej przywódców mas robotniczych. Fabrykanci wyraźnie faworyzują organizacje sanacyjne. **Zaczęło się obmierzłe kupowanie ludzi posadami, podwyżkami i awansami. Tylko członkowie Z. Z. Z. awansują na majstrów, otrzymują lepszą płacę i lżejszą pracę. Opornych i nieugiętych próbowano łamać nędzą materialną.** W fabrykach zaczęło panoszyć się donosicielstwo, szpiegostwo i prowokacja.

W takich to czasach szklarze Piotrkowa ciężko pracują na powszedni chleb, a rodziny ich uginają się pod brzemieniem niedostatków.

Najgorsze stosunki panują w Hucie „Hortensja". Właściciel huty baron Hebler, Niemiec, zawzięty wróg wszystkiego, co polskie, prowadzi bezwzględną metodę wyzysku polskiego robotnika. Przy pomocy administracji, złożonej z Niemców i renegatów polskich, eksploatuje bez reszty siłę nabywczą rąk, dając wzamian nędzne zarobki, a wykorzystując bezrobocie, każdego, który nie podporządkowuje się jego despotycznym rządom w hucie, wyrzuca na bruk.

W pierwszych dniach lutego 1932 roku ogłoszono w hucie cofnięcie tak bardzo nikłych deputatów opałowych, ogłoszono nową listę zredukowanych i zapowiedziano dalszą obniżkę płac. Był to cios tak dotkliwy, że robotników huty opanowała rozpacz. Na drugi dzień, delegacja żon hutników, mimo protestów mężów, próbowała zaapelować do ludzkich uczuć wielmożnego barona. Delegacja zastała zamkniętą bramę, urządzonej z przepychem willi kapitalisty-obcokrajowca. Plenipotent barona oświadczył przemarzniętym kobietom-matkom, że o żadnych pertraktacjach baron Hebler słyszeć nie chce i radzi kraść kobietom węgiel z pociągów, które wywożą „niemiecki węgiel" ze Śląska do Centralnej Polski. Taką odpowiedź, kobiety — żony i matki, zaniosły swym mężom hutnikom. W hucie zawrzało z oburzenia. **Postanowiono proklamować tak zwany strajk włoski i obniżyć produkcję przez małą wydajność pracy. — „Jaka płaca, taka praca".** Władze wojewódzkie, którym doniesiono o nielojalnym stosunku wobec państwa, obcokrajowca kapitalisty, nie tylko przeszły nad tym do porządku dziennego, ale zagroziły represjami na wypadek zorganizowania strajku. Ponadto, sanacyjna bojówka wtargnęła w czasie pracy na teren huty i rozpoczęła swoją brutalną robotę prowokacyjną. Po ujawnieniu strajku włoskiego — zapowiedziano masową redukcję. Tym razem jednak trafiła kosa na kamień. Rozgoryczeni do ostatnich granic i znieważeni w swej godności **hutnicy postanowili wypowiedzieć walkę na śmierć lub życie.** Wiadomym było, że po opuszczeniu fabryki, większość nie zostanie dopuszczona do pracy. Postanowiono więc huty nie opuszczać i pracę przerwać. Powołano natychmiast do władzy komitet strajkowy, który zorganizował opór, nie wpuszczając nikogo do wnętrza huty. Wszelkie boczne wejścia zatarasowano i obsadzono strażą. Straż została uzbrojona przeciw łamistrajkom w rurki metalowe do dmuchania szkła. Naprędce zorganizowano dostawę aprowizacyjną od zewnątrz. „Hortensja" przeobraziła się w robotniczą fortecę. Obronę jej zasiliły żony i dzieci robotników. Wszelkie groźby i ultymatywne żądania ze strony władz zostały odrzucone. **Nastąpiło natarcie policji granatowej na załogę obrońców. Natrafiwszy na zdecydowany opór, policja otworzyła ogień.** Pada ciężko ranny tow. Nowak Józef, kilku robotników odnosi lżejsze rany postrzałowe. Lecz echa tych strzałów obudziły cały robotniczy Piotrków. Przerwano pracę w innych hutach szkła i zakładach — poważna część rzemieślników i inteligencji pracującej wypowiedziała się po stronie strajkujących, manifestując swój protest na ulicach Piotrkowa i przedzierając się w strony „Hortensji". Władze policyjne wydały nakaz odwrotu, z obawy przed groźnymi następstwami, ograniczając się tylko do oblężenia od zewnątrz huty i niedopuszczenia do niej aprowizacji.

Lecz ta akcja zawiodła. **Wszyscy spieszą strajkującym z pomocą. Płyną składki z całego kraju od robotników, którzy mimo ciężkiego materialnego położenia spieszą towarzyszom z „Hortensji" z pomocą pieniężną. Piotrkowska Spółdzielnia Robotnicza zaopatruje strajkujących codziennie bezpłatnie w chleb.** Piotrków walczy, robotnicy sąsiednich hut „Kara" i „Feniks" radzą gorąco, co robić? Rzucić pracę, przyłączyć się, wyjść na ulicę i demonstrować! W każdą noc zjeżdża policja granatowa z Łodzi, Radomska, Częstochowy i Warszawy — mobilizuje się, czai. Robotnicy bratnich hut uchwalają pracować dalej i dzielić się zarobkami ze strajkującymi. Po 6 tygodniach strajk został wygrany. Z robotnikami strajkującymi zawarto korzystną umowę. Strajk odbił się głośnym echem nie tylko w naszym ruchu zawodowym, ale wzbudził duże zainteresowanie w skali międzynarodowej. Oto narodziła się w Polsce nowa forma walki strajkowej, którą nazwano strajkiem okupacyjnym. Odtąd ta metoda walki rozprzestrzenia się na cały kraj. Strajki okupacyjne rozbudziły wolę oporu klasy robotniczej i stały się pobudką do walki proletariatu z rządem sanacji w szeregu miastach, szczególnie w latach 1936—1937.

Lecz baron Hebler, właściciel „Hortensji", miał już inne plany do zrealizowania w swych brudnych łapach. Wraca do huty po wrześniowej katastrofie narodowej, w towarzystwie gestapowców. Rozpoczął się okres

martyrologii nie tylko Piotrkowa, ale całej Polski. Okres okupacji, okupiony tysiącami ofiar. Krwawy baron germański dał upust swej dzikiej nienawiści — a nienawidził Polskę i robotnika. Dziesiątki hutników szklarzy nie tylko z „Hortensji", ale i z innych hut piotrkowskich ginie w więzieniach i obozach koncentracyjnych za jego sprawą. Tysiące gnębi nędza i głód — aż w pewnym dniu zaświtała jutrzenka lepszej doli. Z niewypowiedzianą radością i ze łzami w oczach Piotrków Trybunalski witał pierwsze oddziały Czerwonej Armii, które wkroczyły szlakiem zwycięskiej ofensywy zimowej roku 1945 w mury Piotrkowa, przynosząc mu wyzwolenie — wyzwolenie ostateczne spod okupacji i jarzma kapitalistycznego.

W cztery lata niemalże w rocznicę wyzwolenia Piotrkowa i w 17 rocznicę strajku okupacyjnego w hucie „Hortensja" wieczorem zapanował niezwykły ruch. Hutnicy z rodzinami tłumnie śpieszą do świetlicy. Wszyscy odświętnie ubrani, radośni. W świetlicy pięknie udekorowanej, zwisają czerwone sztandary, sztandary robotnicze i związkowe. Na ścianach rozmieszczone portrety wielkich wodzów rewolucji i przywódców ruchu robotniczego — Lenina, Stalina i Bieruta. Wchodzących witają skoczne dźwięki orkiestry. Na scenie stół, przeznaczony dla prezydium zebrania. Cóż to za uroczystość? — To pierwsze rozdanie dyplomów zwycięstwa dla wyróżnionych w akcji współzawodnictwa pracy hutników i robotników „Hortensji" i bratniej huty „Feniks". Sala zapełniona po brzegi. Członkowie prezydium zajmują miejsca. Rozlegają się tony „Międzynarodówki". Na mównicę wchodzi przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Przem. Chem. tow. Wiktor Drożdż. Płyną słowa na kanwie wspomnień i teraźniejszości. Załoga „Hortensji" walczyła na śmierć i życie o nędzny deputat węglowy, o protest przeciwko obniżce płac. Walczyła z własnym rządem, z jego policją, która stawała w obronie hitlerowskiego barona kapitalisty, zaciekłego wroga robotników i Polski. Dziś „Hortensja" walczy w inny sposób. Walczy w Współzawodnictwie Pracy, o dobrobyt dla kraju, o dobrobyt dla mas pracujących, o swój dobrobyt. Z dumą podkreśla tow. Drożdż, jako, że sam wywodzi się ze szklarskiej braci hutniczej, tradycję „Hortensji" i jej dorobek w wyzwolonej Polsce. Przedterminowe ukończenie planu za rok 1948 — Czyn Przedkongresowy — 970 ton szkła. Zbędne są komitety strajkowe, które zastąpiły fabryczne komitety współzawodnictwa pracy. „Hortensja" jest pod opieką rządu, partii i związku, jak zresztą wszystkie zakłady pracy w Polsce Ludowej. Reforma płac wnosi realną 10 proc. podwyżkę, daje wszelkie możliwości zarobków akordowych, nowe układy zbiorowe zabezpieczają rodzinę przed głodem i nędzą, dzieci robotnicze od żłóbka po wyższe uczelnie otoczone są opieką społeczną, zasiłki chorobowe, wczasy, sport — i wiele, wiele innych zdobyczy socjalnych.



Zespół świetlicowy młodzieży szkolnej huty szkła „Hortensja"

Przemawia przedstawiciel Partii, przemawia przewodniczący zarządu oddziału ZZPPCh. w Piotrkowie Trybunalskim tow. Tokarski Ignacy, stary weteran „Hortensji" i uczestnik strajku okupacyjnego, przemawiają towarzysze dyrektorzy obu hut „Hortensji" i „Feniks", obaj awansowani na to stanowiska z hutników.

Moment napięcia. — Pierwszy wywołany zwycięzca we współzawodnictwie pracy — wśród oklasków spontanicznych staje przy stole prezydialnym, odbiera swój „dyplom" i nagrodę pieniężną w kopercie. Uściski dłoni — gratulacje. Odznaczony skromnie wsuwa kopertę z pieniędzmi do bocznej kieszeni, lecz dumnie dzierżąc „dyplom zwycięstwa" w ręce, schodzi ze sceny.

Padają nazwiska następnych — zastęp ich nie mały, a oto nazwiska dyplomowanych zwycięzców:

Z huty „Hortensja":

Stok Stanisław, Wogacz Marian, Merk Walenty, Pachulski Jan, Sonowicki Marian, Kaczorowski Władysław, Stefański Stefan, Krystan Mieczysław — wszyscy byli uczestnikami strajku okupacyjnego z roku 1932.

Następnie — Raczyński Konstanty, Raczyński Stanisław — wzorowi pracownicy, Grzybowski Jerzy, Zając Józef, Kurowski, Jędrzejczyk Marian, Bożek Mirosław, Rosińska Weronika, Ślęzak Jadwiga, Lorenc Zdzisław (inł.), Gałkowski Marian, Kałuziński Henryk.

Z huty „Feniks":

Słodkiewicz Józef (były uczestnik strajku okupacyjnego z r. 1932), Henryk Marian, Kieruzel Marian, Chaładaj Maria, Matuszczyk Irena, Wawrzyńczak Maria, Dymus Jan, Mateja Stefan, Szyczowska Barbara, Niedźwiecka Stanisława, Rakowski Stanisław, Rakowski Tadeusz, Kaczorowski Czesław, Kowalska Irena, Harenda Krystyna, Wróbel Józef, Adamczyk Krystyna i Piątek Stanisława.

Rozdanie nagród skończone. Scena się opróżnia ale tylko na krótką przerwę. Świetlicowy zespół teatralny młodzieży szkolnej huty „Hortensji" rozpoczyna swe piękne występy. Deklamacja, tańce, śpiewy — obraz sceniczny „Współzawodnictwo Pracy". Wśród niemilknących braw kurtyna opada. Rozchodzą się — rozchodzą się ludzie „Hortensji" zadowoleni, rozradowani, pewni jutra i ufni w swej pracy — bo taka to „Hortensja" była niegdyś, a taka jest dzisiaj.

„Związki Zawodowe Kuźnią Marksizmu"

WIKTOR DROŻDŻ

Armia Radziecka

Dzień 23-go lutego każdego roku obchodzi Armia Radziecka uroczyście, jako dzień swoich urodzin i dzień pierwszego zwycięstwa. W dniu tym, świeżo sformułowane pułki Czerwonej Gwardii, rozbiły w roku 1918 pod Narwią i Pskowem wojska niemieckie, które miały zamiar rozpocząć ofensywne działanie na ówczesny Piotrogród, dla wsparcia kontrrewolucji. Armia Radziecka organizowała się i powstawała wśród ustawicznych walk i bojów z reakcją, z białogwardyjskimi armiami i armiami interwencyjnymi. W tych zmaganiach hartowała się i zdobywała swą moralną postawę. Zwycięstwa nad armią Korniłowa, Aleksiejewa, Kołczaka, Denikina i Wrangla, likwidacje desantów interwencyjnych w Archangielsku, Murmańsku i pod Odessą, odparcie ofensywy Piłsudskiego na Kijów — oto pierwszy okres walecznych dziejów młodej Armii Radzieckiej. Lata międzywojenne to okres szkolenia i jej rozwoju. Przemysł radziecki zaopatrzył swoją armię w nowoczesną broń, która tak chlubny zdała egzamin w starciu z niepokonalną, zdawałoby się armią hitlerowską. **Jednym z pierwszych organizatorów Armii Radzieckiej był obecny jej Generalissimus Stalin.** Od roku 1918, kieruje bezpośrednio głównymi operacjami wojennymi, między innymi, przeciwko armii gen. Judenicza, szturmującego Leningrad, opracowuje plan rozbicia armii Denikina, organizuje historyczną obronę Carycyna — w związku z czym, miastu temu nadano nazwę Stalingradu. Po zakończeniu pierwszej wojny, Stalin w dalszym ciągu śledzi bacznie rozwój Armii Radzieckiej i pogłębia zagadnienie strategii, zdając sobie sprawę, że istnieją wrogie w stosunku do Z S R R siły zbrojne, które prędzej czy później zmontują przeciwko Związkowi Radzieckiemu agresję. To też stale podkreśla, że Armia Radziecka musi być przygotowana na odparcie każdego najazdu. **Plany pięcioletnie, zwane „Stalinowskimi pięciolatkami", dały Armii Radzieckiej nowoczesną broń.** Znamienne były słowa Stalina, wypowiedziane w dniu 4-go maja 1935 r. na uroczystości promowania absolwentów Akademii Czerwonej Armii:

„Przeciwnicy pięciolatek mówili: co nam po waszym uprzemysłowieniu i kolektywizacji, maszynach, hutach żelaznych, traktorach, kombajnach i samochodach. **Dalibyście lepiej więcej surowców dla produkcji towarów powszechnego użytku i dawalibyście ludności więcej tych wszystkich drobiazgów, które nadają urok życiu ludzkiemu.** — Oczywiście, 3 miliardy waluty, zdobyte w drodze jak najbezwzględniejszej oszczędności i wydatkowane na stworzenie przemysłu, moglibyśmy zużyć na przywóz surowców i zwiększenie produkcji przedmiotów powszechnego użytku. Jest to również swego rodzaju plan. **Przy takim jednak planie nie mielibyśmy ani hutnictwa, ani przemysłu budowy maszyn ani traktorów ani samochodów, ani lotnictwa ani czołgów. Bylibyśmy bezbronnymi".**



Generalissimus Józef Stalin.

Trafność tego poglądu udowodniła najbliższa przyszłość. Druga wojna światowa, rozpętana przez germański faszyzm, uzbrojony po zęby, dzięki obłudnej i krętej dyplomacji zachodnich mocarstw, postawiła cały świat, a w pierwszym rzędzie Europę, przed widmem zagłady i wiekowej niewoli. **Zadanie obrony nie tylko własnego kraju, ale całej ludzkości spadło na Armię Radziecką.** Triumfujące, niepokonalne germańskie hordy, wpadły lawiną stalowej przewagi w granice Związku Radzieckiego, dla obezwładnienia tego ostatniego bastionu obrony. **W dniu 3-go lipca Generalissimus Stalin staje na czele Państwowego Komitetu Obrony Z.S.R.R. i obejmuje**

kierownictwo nad wszystkimi siłami zbrojnymi Z.S.R.R. — na lądzie, morzu i w powietrzu.

Nadeszły groźne dni listopada i grudnia 1941 roku. Bohaterska Armia Radziecka wstrzymała wroga niemal u wrót Moskwy i Leningradu. W następnych latach, po przełamaniu przewagi najeźdźców Armia Radziecka przeszła do kontrakcji według strategicznych planów swego Naczelnego Wodza. **Pogrom Niemców pod Stalingradem, to klasyczny przykład nowoczesnej operacji likwidacyjnej, którą Generalissimus Stalin wzbogacił teorię sztuki wojennej.** Cały szereg dalszych bitew, a między innymi bitwa pod Kurskiem (lipiec 1943 r.), to bitwy, które swoim przebiegiem nie mają równych wzorów w historii wojen. Pogrom Niemców na Białorusi, letnia ofensywa w r. 1944 na terenach Bessarabii i wreszcie ostatnia faza zmagań, **zwycięska ofensywa zimowa w r. 1945 z nad Wisły, zakończona zdobyciem Berlina, to niespotykany w dziejach, sławny i bohaterski szlak Armii Radzieckiej, wraz z którą maszerowała, przez nią zorganizowana, odrodzona Armia Polska.**



„Katiusze" w akcji.

Armia Radziecka przyniosła na swych zwycięskich sztandarach Wolność i Wyzwolenie ludowi polskiemu. Wolność i suwerenność, wyzwolenie spod straszliwej hitlerowskiej okupacji, wyzwolenie spod jarzma kapitalistycznego.

Potęga gospodarcza Z.S.R.R., wysoki poziom dowództwa Armii Radzieckiej, wyższość strategii radzieckiej nad strategią innych państw — uczyniły z Armii Radzieckiej potężnego strażnika nie tylko bezpieczeństwa Z.S.R.R., ale strażnika wszechświatowego pokoju.

ROMAN PRZYBYLSKI

Na zgliszczach — nowe życie!

Druga połowa stycznia 1945 r. — mroźna i zimna. Dmie silny wiatr wschodni, niosąc z sobą wolność narodów.

Rozpoczęła ofensywa Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Wojska Polskiego szybkimi ruchami posuwa się naprzód. Naród śląski z niecierpliwością oczekuje swego wyzwolenia.

Po ciemnej nocy, przerywanej wybuchami granatów i pocisków artyleryjskich, nastaje dzień 27-go stycznia, inny od tysiąca dni dla mieszkańców miasta Bytomia. Zrana czuć nieprzyjemną woń spalenizny — to wygasający ogień niektórych walących się obiektów miasta. Na ulicach ogólny chaos. Poprzewracane drzewa, płoty, leżące trupy ludzkie, dają ogólny obraz pożogi wojennej. Krew tych ludzi powoli zastyga, wsiąka w ziemię śląską, dokumentując wielkie hasło „za wolność Waszą i Naszą". Za wolność ludu śląskiego, który wydał z siebie trzy powstania, okrutnie likwidowane przez tyranię niemiecką.

Ludzie, po wyjściu z piwnic, nie zważając na ogólny bezład, biorą się do uprzątania ulic i placów z gruzów, do uruchomienia swych zakładów pracy. Wszędzie słychać gwarę śląską, już nie skrępowaną zarządzeniami „Dolna". Kto zatracił język polski, a czuje się z pochodzenia Polakiem, to nawet chleb zamienia na słownik polski, by prędzej się nauczyć języka swych pra-pradziadów. W drugi dzień po burzy wojennej, jaka przeszła nad miastem Bytomiem, każdy, jak zwykle z rana dąży na miejsce swego warsztatu pracy. Pracowników gazowni spotyka wielkie rozczarowanie. Cały zakład leży w gruzach, wszystko wypalone, zniszczone od granatów i pocisków artyleryjskich. Jednym słowem z gazowni powstał „jeden wielki śmietnik". Po zejściu się wszystkich i wzajemnej wymianie swych przeżyć nocy 27-go stycznia, po zliczeniu pracowników widzimy, że niektórych brak, przeważnie tych, co zrobili „Drang nach Westen", by uniknąć sprawiedliwości, która ich tam dosięgnie. Pracownicy warsztatu gazomierzy zaczynają od nowa. Z gruzów wspólnie dźwigają swój warsztat pracy, wiedząc, że praca ich nie pójdzie na marne, ze wszystko dla Polski Ludowej, której się stają współgospodarzami. Usunąć gruzy zawalonego lacnu, uprzątnąć szkło, pozbierać zniszczone gazomierze. Wszyscy pracują wytrwale, często przy skurczu żołądka. Po paru dniach przychodzą pierwsi repatrianci ze wschodu, niechętnie przyjęci przez autochtonów. Zapanowało jakieś dziwne niezrozumienie się, zacierające się stopniowo przy wspólnej pracy i odbudowie fabryki. Powoli powstają gdzieś w kąciku, w rozmowach szczerych przyjacielskie nazwy „gorol" i „pieron". Ci gorole i pierony zakładają nowy dach, wstawiają szkło w okna, przynoszą własne narzędzia do pracy. Uruchomiony pierwszy gazomierz. Kierownictwo techniczne wiernie stoi przy nas, starając się ulepszyć i ułatwić nam pracę. Nie na tym koniec. Trzeba naprawić aparaty sześcianające i przejść do normalnej pracy. Dla pierona i gorola nie istnieją niemożliwości — aparaty naprawione i zlegalizowane. Warsztat gazomierzy rusza. Jest to triumf i zasługa polskich robotników. Trudno jest wyróżnić, kto więcej pracował — wszyscy dawaliśmy z siebie jednakowo swe siły. Zatarła się dzielnicowość i różnica gwary, był dla nas jeden cel — zrobić jak najszybciej i jak najwięcej. Ruszamy — produkcja z każdym dniem zwiększa się dziesięciokrotnie, nie zważamy na minimalne zarobki nasze, wierzymy w lepsze jutro, które nam buduje nowa Polska Ludowa. Pracujemy nie tylko nad dźwignięciem produkcji, pracujemy także nad sobą, nad naszym wyrobieniem społecznym. Na głos Partii odpowiadamy czynem. Przytoczę zobowiązanie naszego Czynu Przedkongresowego w przededniu zjednoczenia się partii: naprawić wszystkie gazomierze tak, by z naszej gazowni zniknęło widmo braku gazomierzy i straty odbiorców. Czyn ten został wykonany. Tym sposobem, rok 1948 zamknęliśmy sumą 1.200 szt. gazomierzy naprawionych — zaoszczędziliśmy 80 kg cyny. W akcji współzawodnictwa pracy bierzemy czynny udział przy stale powiększających się wynikach. Z powodu żółwiej pracy Komitetów Współzawodnictwa Pracy przy nasze dyrekcji Zjedn. Przem. Koksochemicznego w Zabrzu i braku jakiegokolwiek zainteresowania się naszym zakładem pracy i przodownikami pracy, praca nasza nie jest uznana. Dyrekcyjny Komitet Współzawodnictwa Pracy zapomniał o naszym wysiłku, kiedy w pierwszych dniach wyzwolenia doszliśmy do jednego gazomierza. Mimo wszystko, nie zrażamy się tym i niedługo stanie potężny warsztat o produkcji 500 szt. naprawionych gazomierzy miesięcznie. Nieugięta wola polskiego robotnika przekreśla na wieczne czasy wszystkich tych, którzy nie dowierzają w siłę jedności klasy robotniczej.

Powszechne uznanie dla Reformy płac

wśród naszych mas członkowskich

Parogodzinna dyskusja w pierwszym dniu rozszerzonego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego oraz cały szereg masówek i zebrań załogowych w zakładach pracy i w fabrykach naszych trzech branż przemysłowych stwierdziły, ze nasze masy członkowskie przyjęły wprowadzenie nowego systemu płac z wielkim zadowoleniem, co podkreślono wielokrotnie. Sam fakt dużego zainteresowania się tą sprawą i fakt drugi, że na wszelkich zebraniach poddano zagadnienie reformy płac poważnej krytyce, gdzieniegdzie nawet aż nadto szczegółowo, świadczy, że w tej dziedzinie nastąpił stanowczy zwrot i że masy członkowskie przyjęły to wydarzenie z wielkim kapitałem zaufania pod adresem Rządu, Partii i Związku. Musimy również podkreślić, że akcja „zaznajamiająca", przeprowadzona przez nasz aktyw w terenie znajduje się w pierwszym stadium rozwoju i tematykę musiała ująć globalnie, pozostawiając szczegóły do omówienia oraz uzgodnienia, na plan drugi. Są zastrzeżenia, a że są, tym lepiej, oczywiście, słuszne i niesłuszne Niesłuszne, są przeważnie z miejsca wyjaśniane. Do zagadnień tak zwanych „słusznych" musi się podejść z oględną ostrożnością. Z góry można sprawę przesądzić, że wina w tym wypadku nie leży ani po stronie poszczególnych komisji branżowych, a tym mniej po stronie robotników. Są to zależałe sprawy, różnego rodzaju niezdrowe przerosty, stosowane w takim czy innym celu na podwórkach fabrycznych za co odpowiedzialności nie mają zamiaru wziąć ci, którzy „nawarzyli piwa"

Opinia masowa członków naszego związku, a w szczególności bezpartyjnych utrwaliła taki pogląd na wprowadzoną reformę:

1. Średnia 10%-wa podwyżka płac jest realnym pociągnięciem, w którym ogół widzi nie tylko zysk materialny ale możliwość dalszych progresji zależnie od podniesienia wydajności pracy i rozwoju produkcji

2. Ostateczne uregulowanie i poprawa wynagrodzeń na szczeblach najniżej zaszeregowanych. Ogólnie, opinia mas widzi w tym posunięciu sukces władz związkowych, którym te dezyderaty stale przedstawiano. „Z niepewności i z mielizny" — jak się wyraził jeden z towarzyszy — „stanęliśmy na twardym gruncie, wylądowaliśmy w upragnionym miejscu".

3. Rozszerzone wynagrodzenie socjalne, szczególnie dodatki rodzinne, zostały przyjęte z niekłamaną radością i ulgą. Dla posiadających liczną rodzinę stanowi to niejednokrotnie 100—150% wynagrodzenia za pracę. To posunięcie wywarło bodaj najsilniejsze wrażenie wśród ogółu. Dodając do tego podwyższone wynagrodzenie dla uczniów, kształcących się w szkołach zawodowych i akcję remontu mieszkań robotniczych — troska o byt rodzin pracowniczych została uregulowana, w przejawieniu się ścisłej i zgodnej łączności czynników na najwyższych szczeblach hierarchii państwowej, partyjnej i związkowej z dołami mas.

4. Skala rozpiętości wynagrodzeń, system premiowania, opracowanie i ustalenie norm wyrównały start i otworzyły szerokie pole do rozwoju akcji współzawodnictwa. Jakkolwiek już dziś przedterminowe zobowiązanie ukończenia planu Trzechletniego i produkcyjnego za rok bieżący nabierają charakteru powszechnego oraz spontanicznej ofiarności, zauważyć można było początki zdrowych kalkulacji, rozważań i obliczeń, które, rzecz jasna, w szczegółach i rozpracowaniach komitetów fabrycznych współzawodnictwa — ujawniają się

Jasny system wynagrodzeń gotówkowych stał się podstawą racjonalizacji pracy. Robotnicy produkcyjni, a nawet działów gospodarczych kalkulują, obliczają, debatują — a właśnie o to chodziło. To żywe zainteresowanie się musi bezwzględnie być podtrzymywane, gdyż lepiej rozbudzić nawet przejściowe niezadowolenie, jak stałą apatię.

A teraz parę słów o tych zastrzeżeniach

Najwięcej zastrzeżeń wywołały normy, i to w fabrykach i zakładach pracy przemysłu chemicznego, co było zresztą do przewidzenia ze względu na różnorodność aparaturową i asortymentów. Reforma płac nie mogła być przeprowadzoną bez zmiany norm. Jeśli zostały tu i ówdzie anomalia, rzecz jasna, że będą one rozpatrzone. W zastrzeżeniach tych istnieją wielkie rozbieżności. Delegat załogi Zakł. Chem. „Boruta" w Zgierzu, analizując przyczyny przerostów, stwierdził cyfrowo, że przy zastosowaniu współzawodnictwa pracy, wydajność wzmogła się już od maja ubiegłego roku, a co za tym idzie, zarobki wzrosły. Jednakowoż niektóre działy popełniły błędy przy opracowaniu norm. Stwierdzono, że jeśli jakiś dział wykonuje przeciętnie 170% normy przy zastosowaniu współzawodnictwa, obliczenie jest słuszne, jeśli natomiast wykonuje stale 220—240%, dowodzi to bez żadnych wątpliwości, że norma została zbyt nisko nakreślona Taki stan rzeczy staje się widoczną niesprawiedliwością wobec innych działów i tolerowany być nie może. Rzekomo pokrzywdzeni muszą zrozumieć, że przy unormowaniu tych spraw reformą płac, nie oni zostali pokrzywdzeni, ale inni byli krzywdzeni czas dłuższy. Obniżenie zarobków dobrej grupy robotników, nie może ich zniechęcić do współzawodnictwa, a wprost przeciwnie, zachęcić do wykazania się rzetelnymi sukcesami.

Są takie sprawy, które muszą być zbadane, między innymi np.: W przemyśle chemii nieorganicznej i nawozów sztucznych ogólna podwyżka wyniosła około 25%, natomiast w przemyśle barwnikowym poprzednie zarobki trzeba było wyrównać dodatkowymi protokółami.

Również za sztywne okazały się niektóre normy w papiernictwie. Narzeka coś nie coś i „Stomil". Wysuwane są pretensje w sprawie zaszeregowania w Zjednoczeniu Przemysłu Gumowego — niejasno jest postawiona sprawa w Pionkach, gdzie nie przestrzegano poprzedniej umowy, a w wyniku nowego zaszeregowania zajdzie konieczność zastosowania pewnych obniżek.

Wśród dyskusji na plenum Zarządu Głównego, tow. Zieliński (Jelenia Góra) zaznaczył, że przy zaszeregowaniu pracowników w/g nowej siatki płac, znaleźli się i tacy, o których poszczególne rady zakładowe nie mogły nic powiedzieć, jak również o wykonywanych przez nich czynnościach, a w dodatku należeli do szczególnie faworyzowanych.

Osobną kategorię zastrzeżeń wzbudziła nomenklatura „nieprodukcyjni" Jakkolwiek już na plenum Zarządu Głównego, przewodniczący, Wiktor Drożdż, sprawę tę wyjaśnił, stwierdzając, że nowa reforma płac zarzuciła podział pracowników na kategorie, a pod nazwę „nieprodukcyjni" rozumie się pracowników, zajętych w działach gospodarczych i pomocniczych. Nowe układy nie posłu-

gują się tą nomenklaturą i niepotrzebnie używa się tego wyrażenia. Żywy język polski posiada sporo słów dla określeń różnych czynności, a podział na produkcyjnych i gospodarczych jest bardziej trafny, aniżeli wzbudzająca wątpliwość nazwa „nieprodukcyjni".

Najbardziej ideowo zdefiniował znaczenie reformy płac tow. Tokarski, przewodniczący Zarządu Oddziału Piotrków Tryb., mówiąc:

„Szerokie rzesze związkowców zarówno partyjnych, jak i bezpartyjnych, przy rozważaniu korzyści, płynących z nowego układu zbiorowego, muszą sobie uzmysłowić jedno, a mianowicie to, że dopiero rząd Polski Ludowej utorował klasie robotniczej drogę do poprawy bytu. Klasa robotnicza prowadziła krwawą walkę przed wojną z sanacyjnym rządem o swe prawa i przeszła gehennę udręczeń za czasów okupacji hitlerowskiej. Huta „Hortensja", w której pracowałem przed wojną prowadziła ciężką walkę w 6-cio tygodniowym strajku okupacyjnym. Walczyliśmy wówczas o 5%, wśród okropnych warunków dla siebie i dla naszych rodzin — i zwyciężyliśmy. Za te 5% wydartej krwawicy naszej, dziesiątki organizatorów strajku powędrowało do więzienia. Dziś rząd, w którym zasiadają nasi przedstawiciele, przedstawiciele klasy robotniczej, sam wychodzi nam naprzeciw z 10%-wą realną podwyżką płac, w czwartym roku po strasznej wojnie i olbrzymich zniszczeniach. Kongres Zjednoczeniowy zapowiada 60%-wą podwyżkę zarobków po wykonaniu 6-cio letniego planu. To należy mówić naszym towarzyszom na fabrykach, trzeba ich uświadomić, że od ich własnego wysiłku, zależy ogólna poprawa bytu. Dziś wolno robotnikowi chorować tak długo, aż nie wyzdrowieje, otaczają go i jego rodzinę coraz to większą opieką, kształcą jego dzieci. Reasumując trzeba stwierdzić bezwzględnie, że pomimo drobnych niedopatrzeń, zawsze możliwych do naprawienia, nowa umowa jest bardzo korzystną i za jej opracowanie należy wyrazić pełne uznanie KCZZ jak i naszemu Zarządowi Głównemu, uznanie za wielki wysiłek, włożony w tę pracę pozytywną a tak wartościową dla mas robotniczych".

GEM.

Wynalazcy wsród pracowników Fabryki „Pe-Pe-Ge" w Grudziądzu

Wynalazki i ulepszenia w przemyśle mają wielką doniosłość, ponieważ wpływają wydatnie na produkcję, równocześnie oszczędzając pracy i materiałów. Zasadę tę przyswoili sobie pracownicy „Pe-Pe-Ge". Np — mistrz z oddziału opon i dętek, Józef Słupkowski, ulepszył klej do dętek rowerowych, o doskonałych właściwościach. Fabryka zyskała na tym wiele, ponieważ towar wyprodukowany okazał się bardziej trwały.

Ob. Słupkowski wprowadził oszczędności przy wykonaniu klocków pedałowych do rowerów. Przy ich produkcji pracowało poprzednio dwóch ludzi, wykonując 400 klocków. Obecnie pracę tę wykonują dwie pracownice, robiąc w tym samy czasie 1.000 klocków

Fabryka zawdzięcza Słupkowskiemu także oszczędności w zużyciu oleju maszynowego Przez pomysłowe nałożenie gumowych pierścieni na tłoki maszyny zbiera się ociekającą oliwę. Poprzednio, przed wprowadzeniem tego ulepszenia, marnowało się wiele smaru Dziś, z kwartalnie pobranej oliwy w ilości 90 kg., zwraca się do magazynu 30 kg. Oszczędność wielka!

Z ulepszeń dokonanych przez innych pracowników fabryki należy zanotować wynalazek tow. Reicha Józefa, z działu opon i detek. Wynalazł on nowy, ładny wzorzec do wytłaczania pedałów rowerowych Zaś mistrz walcowni, Hojak dokonał pewnego ulepszenia przy powlekaniu kordu. Poprzednio, poszczególne fazy tej produkcji odbywały się w ten sposób, że powlekało się kord papką mieszanki kauczukowej na powlekacze przy użyciu benzyny. Obecnie wprowadzony sposób jest ekonomiczniejszy i stwarza lepsze warunki pracy. Powlekanie kordu odbywa się teraz na maszynie t zw kalandrze samą mieszanką, bez użycia benzyny,



Aleksandra Dąbrowska. Przodownica Kartonażu Jelenia Góra.



Przodownik Zasłona Jan, Fabryka [illegible]pieru w Rudawie.

przez przeciąganie [illegible] między walce kalandra dodając przy tej czynności mieszanki kauczukowej, którą walce wgniatają w kord. Użycie benzyny przy tym sposobie jest zbędne, co daje w sumie poważne oszczędności Korzyści, jakie stąd wypływają najlepiej można zilustrować na poniższych danych:

Na 6.000 metrów kordu reakcjonowanego na powlekacze, zużywano przeszło 2.000 kg. benzyny, czyli fabryka zaoszczędza miesięcznie przy obecnym sposobie gumowania kordu na kalandrze, przeszło 133.000 zł. co rocznie wynosi 1.600.000 złotych. Oczywiście oszczędność jeszcze się zwiększy przy powiększeniu produkcji.

Jak z powyższego widać, to mistrz walcowni Hojak, dokonał ważnego ulepszenia w produkcji. Przemysł gumowy osiągnął z tej racji duże oszczędności.

ALFONS A. OLKIEWICZ

Nie głosować — a radzić

O Współzawodnictwie Pracy mówi się wiele — na każdej masówce, na zebraniach na konferencjach wygłasza się referaty, w prasie codziennej, jak również związkowej drukuje się artykuły, umieszcza się podobizny przodowników pracy. Wszystko to ma charakter propagandowy. Robotnik czy robotnica, przodownik czy przodownica, niechętnie na zebraniach czy masówkach zabierają głos w dyskusji. Nie oznacza to bynajmniej braku zainteresowania z ich strony— o nie! Niechby tak prelegenci i ci, którzy wygłaszają górnolotne słowa w swych referatach, czy dziennikarze, którzy piszą o tym, zaglądali do warsztatów pracy, do oddziałów i hal fabrycznych — a przekonają się, że tam o współzawodnictwie mówi się innym językiem. Słowa proste, fachowe, przekonywujące każdego laika. Załogi fabryczne zdały już parokrotnie egzamin swojej dojrzałości. Może nie wszystkie, ale niema takich, którzy nie poszliby za przykładem innych. Istnieją niewyczerpane zasoby ofiarności i zapału do pracy. Przykładem tego był Czyn Przedkongresowy. Czy jednak wszystko jest w porządku? Warto nad tym się zastanowić. Mamy na przykład taki obrazek: — Rada zakładowa czy koło partyjne zwołuje ogólne zebranie załogi. Takie czy inne wersje krążą wśród rzesz robotniczych. Nikt nie poinformował ogółu o programie obrad. Zagajenie, referat — paru odważniejszych, przeważnie ci sami zgłaszają się do dyskusji, która nie wiele wnosi nowego — no i rezolucja. Rezolucja oznajmia takie a takie zobowiązanie, czy to przedterminowe ukończenie planu produkcji, czy wykonanie jego nadwyżki w oznaczonych rozmiarach, czy też wezwanie innego zakładu do współzawodnictwa pracy na określonych warunkach. Głosowanie kończy się aklamacją — wszyscy biją brawo. Dla formalności przewodniczący z za stołu prezydialnego, pyta się, kto jest „za tym". Podnosi się las rąk, „kto przeciw" — „nikt". Kto się wstrzymał od głosowania — żadnego odruchu na sali! Wniosek przyjęty.

Wygląda to trochę niepoważnie. Faktycznie bowiem głosowanie było bezapelacyjnie szczere. Głosowały 3 grupy. Pierwsza może być najliczniejsza, która darzy pełnym zaufaniem prezydium zebrania i osądziła, że sprawa została napewno rozważona w szczegółach przez grono mężów zaufania w porozumieniu z dyrekcją i t.d., a więc — postawiona jak się to mówi, na „mur". Druga grupa, mniej liczna, lecz zato bardziej krytyczna i uświadomiona, jest zaskoczona rezolucją. Niejeden przodownik czy majster, czy kierownik działu, widzi w zobowiązaniu niejasności, niedociągnięcia — niejeden sądzi, że dałoby się to może nawet prędzej czy lepiej zrobić, ale zależy to od tego, czy owego. Rezolucja — rezolucją, a robota — robotą, wyrównać to trzeba, pogodzić — na to pozostaje sporo czasu. Niechże będzie tak na razie, jak chcą, zrobi się — albo to nie jedno już zrobiliśmy? Trzecia grupa — to grupa mało zainteresowanych, przeważnie nieprodukcyjni. Słuchają piąte przez dziesiąte, głosują, bo niby co mają robić? Na tych największe wrażenie wywiera pytanie rzucone z za stołu prezydialnego — „kto jest przeciw"? Niechby kto spróbował — szepleni szeptana propaganda. Oni nie są przeciwni, są raczej bezinteresowni. Wstrzymać się od głosowania — jakaż jest różnica między wstrzymaniem, a sprzeciwem?

Uważam więc, że istnieje tu zasadniczy błąd, błąd organizacyjny. — Rzucam więc również zasadnicze pytanie.

Czy w sprawach współzawodnictwa pracy, a w szczególności w sprawach produkcyjnych mamy głosować czy radzić?

Logika rzuca za nas odpowiedź — radzić, a nie głosować.

Radzić nad organizacją pracy, nad ulepszoną jej formą.

Głosowanie wogóle jest nielogiczne.

W pracy wszyscy są „za".

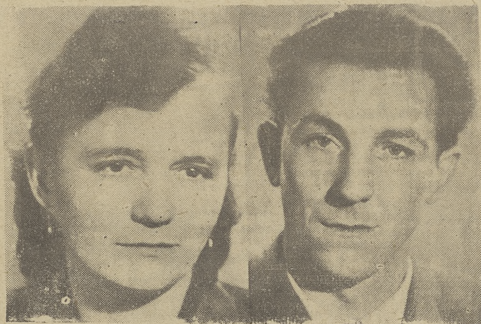
Sprzeciwiających się czy wstrzymujących się w pracy nie uznajemy.

Po co więc te formalności?

Zatem, towarzysze, radźmy! Chcąc radzić, musimy znać temat narad i ich cel — i postawić sobie jasno pytanie — o co chodzi?

Chodzi o wykonanie planu produkcyjnego i o ulepszoną organizację pracy t. zw. racjonalizację. Czy na to potrzebne jest głosowanie? Co dzień spotykamy się przy swoich maszynach, warsztatach, obrabiarkach, aparatach, kotłach i przeróżnych posterunkach pracy. Spotykamy się w zespołach lub w pracy indywidualnej. Każdy z nas zna możliwości, każdy coś ma do powiedzenia. Będą między nami zapaleńcy ze swoimi pomysłami i będą zmechanizowani konserwatyści, będą inicjatorzy i bierni. Niemniej to początek ulepszeń organizacji pracy. Tu jest miejsce do dyskusji, a nie tylko do komenderowania i słuchania. Dyscyplina pracy napewno na tym nie ucierpi, gdy ktoś wykaże na przykładzie, że ma rację, że tak robota pójdzie lepiej lub prędzej. Z takich to zresztą kółek zazębionych wzajemnie składa się wielka machina produkcyjna danej fabryki. Usprawnić, ulepszyć, ożywić ten mechanizm — to wysiłek mózgowy nie jednego człowieka, ale całej załogi.

Jeśli chodzi o plan produkcyjny, to inna sprawa. Za plan produkcji rocznej odpowiedzialna jest dyrekcja. Dyrekcja plan opracowuje i prze-



Przodownicy pracy Fabr. Papieru i Celulozy Krapkowice tow. Piętka Józefa i tow. Zaremba Kazimierz.

strzega jego wykonania. Lecz na czymże to opierają się materiały podstawowe dyrekcji, jeśli chodzi o wydajność pracy — czy nie na danych statystycznych, które są odbiciem wykonanej poprzednio pracy? O możliwościach produkcyjnych, decyduje również załoga, jako współgospodarz fabryki i ona ma też coś do powiedzenia, a nieraz wiele. Stąd, zdaniem moim, załoga fabryczna powinna znać nie tylko globalny plan rocznej produkcji, opracowany przez dyrekcję, ale i plan szczegółowy, który winien być rozbity na działy i zespoły. Ten plan w szczegółach może ulepszyć właśnie załoga na naradach produkcyjnych poszczególnych działów i wnioski przedstawić komitetowi fabrycznemu współzawodnictwa pracy, lub też na naradach wytwórczych. Koncentracja wniosków z poszczególnych działów da ostateczną poprawkę planu dyrekcji — i będzie to plan załogi, ulepszający plan dyrekcji — nazwany „zobowiązaniem". Zobowiązaniem, ponieważ załoga zobowiązuje się ponad projektowany plan dyrekcji fabrycznej do takich a takich rezultatów końcowych. Zobowiązanie to w formie uroczystej zgłasza załoga na zebraniu masowym, manifestując swoją solidarność i współgospodarstwo fabryczne. Żadnych głosowań. Wszystko oparte na naradach, wszystko przemyślane z udziałem wszystkich zainteresowanych. Usuwamy niepoważne formalności, a zdobywamy autorytet pracy kolektywnej, który jest podstawą gospodarki socjalistycznej. Wewnątrz tego zobowiązania może istnieć szereg form współzawodnictwa indywidualnego, zespołowego, międzyzmianowego czy nawet międzyzakładowego. Tego rodzaju zobowiązanie rozszerza jak najdalej idące możliwości prac akordowych, premiowanych, a tym samym podwyżki zarobków.

Definicja zobowiązań — to nie sztywne paragrafy, które zamykają drogę do wprowadzenia poprawek. Wprost przeciwnie. Wykonując zobowiązanie, śledzimy bacznie swoją pracę. Teoretyczne nasze obliczenia wprowadzamy w praktykę. Wiadomo, że w takich wypadkach, bywają zawsze rozbieżności, lecz raz wpojony w masy i w mechanizm organizacyjny duch racjonalizatorski, nie pozwoli na wypaczenie idei i zawsze będzie zdążał ku lepszemu. Na podobnych, nieco bardziej rozwiniętych doświadczeniem — dziesiątek już lat, opiera się tak zwany kontrplan radziecki. Stąd też obserwacja i literatura racjonalizacji pracy w przemyśle radzieckim, może nam przysporzyć wiele wzorów. Najważniejsze, to zrobić początek.

A zatem — towarzysze — nie głosujmy, a radźmy.

Walenty Stokłosa.

Inż. LESŁAW SZYMAŃSKI

Współzawodnictwo bezpieczeństwa pracy w przemyśle nieorganicznym

Wydział Bezpieczeństwa Pracy Zjednoczenia Przemysłu Nieorganicznego osiągnął z końcem ub. r. duży sukces.

Dzięki zdecydowanej roli wszystkich pracowników tego przemysłu wydział ten zorganizował i rozpoczął 1. I. 1949 roku współzawodnictwo bezpieczeństwa pracy.

Z dniem tym akcja bezpieczeństwa pracy weszła na zupełnie nowe tory, oparta na doświadczeniu lat poprzednich oraz na naukowej organizacji pracy.

Współzawodnictwo bezpieczeństwa pracy jest częścią szeroko zakrojonego planu umasawiania akcji bezpieczeństwa pracy.



Przodownicy pracy Zakładów Chemicznych „Boruta" Zgierz, tow. Just Alojzy, Zopart Czesław, Grządek Roman.

Przemysł Nieorganiczny, przed rozpoczęciem współzawodnictwa rozpoczął akcję opracowywania przepisów bezpieczeństwa pracy wszelkich stanowisk pracy dla swoich zakładów. Z przepisami tymi zaznajamią się wszyscy pracownicy, natomiast przodownicy i mistrzowie będą zdawali szczegółowy egzamin, po czym otrzymają specjalne zaświadczenia z zakładu, na mocy których zostaną upoważnieni do wykonywania swoich bieżących czynności.

Tak szeroko i szczegółowo zakrojonej akcji nie widzieliśmy jeszcze w przemyśle chemicznym po ostatniej wojnie.

Świat pracy przyjął tę akcję Zjednoczenia z zadowoleniem. Robotnicy doszli do przekonania, że tylko uświadomienie, dyscyplina oraz posłuszeństwo wobec kierownictwa może ich uchronić przed większością wypadków.

Celem zwiększenia dyscypliny oraz odpowiedzialności za wypadki przy pracy wydział bezpieczeństwa pracy zjednoczenia Przemysłu Nieorganicznego, opracował w porozumieniu z Zarządem Głównym Związków Zawodowych Prac. Przem. Chemicznego, Prokuraturą Sądu Okręgowego w Gliwicach, oraz Wydziałem Prawnym Zjednoczenia Przemysłu, zarządzenie obejmujące wytyczne przy dochodzeniach w razie wypadków podczas pracy oraz sankcje, które się nakłada na winnych za wypadki. Zarządzenie to opiera się na prawomocnych ustawach państwowych z marca 1928 r. oraz na nowoopracowanych sankcjach jak np. wstrzymanie awansu na pewien okres czasu czy też udzielenie nagany z wywieszeniem nazwiska na tablicy ogłoszeń.

Poza tym wydział bezpieczeństwa pracy opracowuje szczegółowy regulamin dla kierowników bezpieczeństwa pracy w zakładach.

Regulamin ten opiera się zasadniczo na wytycznych Min. Przemysłu z 1945 r., które zostały późniejszymi zarządzeniami zmienione.

Jak widzimy współzawodnictwo bezpieczeństwa pracy posiada w Przemyśle Nieorganicznym właściwe podłoże, a tym samym posiada wszelkie warunki do normalnego rozwoju.

Dla ciekawości podam, że współzawodnictwo to wykiełkowało w jednym z zakładów chemicznych w Złotym Stoku na Dolnym Śląsku.

Nie miało ono tam właściwych warunków nie będąc oparte na zasadach naukowej organizacji pracy, dlatego wypadki w zakładach tych nie ulegały systematycznemu zmniejszeniu.

Akcję tych zakładów, wydział bezpieczeństwa pracy Zjednoczenia Przemysłu Nieorganicznego — w oparciu o nowych ludzi — postanowił rozszerzyć o wszystkie podległe fabryki.

Na wspólnej konferencji kierowników bezpieczeństwa pracy w zakładach „Solvay" w Borku Fałęckim uchwalono rezolucję, w imieniu wszystkich pracowników, w której postanowiono przystąpić do współzawodnictwa bezpieczeństwa pracy.

Opracowano następnie regulamin współzawodnictwa, który został przyjęty bez żadnych zastrzeżeń.

Regulamin współzawodnictwa obejmuje tylko te parametry, czyli czynniki, które są uzależnione od woli pracowników zakładu.

Postanowiono uwzględnić we współzawodnictwie bezpieczeństwa pracy:
1) częstotliwość wypadków
2) ciężkość wypadków,
3) regularność zebrań Kół BHP
4) terminowość załatwienia spraw z bezpieczeństwa pracy,
5) pogadanki,
6 ankiety,
7) konkursy,
8) skrzynki pomysłów.

Wszystkie te parametry są punktowane negatywnie wzgl. pozytywnie. Suma punktów, którą oblicza specjalnie powołana komisja, decyduje o zwycięstwie.

Współzawodnictwo obejmuje czasokres I kwartału i będzie trwało przez cały 1949 rok.

Współzawodnictwo bezpieczeństwa pracy musi się oprzeć na naukowej organizacji pracy.

Dla przypomnienia podam tutaj fundamentalne założenia Naukowej Organizacji Pracy.

Naukowa organizacja pracy ma na celu osiągnięcia największych korzyści przy najmniejszym wysiłku.

Naukowa organizacja pracy ma również na celu zwiększenie wydajności, co jest równoznaczne z postępem.

Współzawodnictwo bezpieczeństwa pracy, funkcjonujące w ramach naukowej organizacji pracy będzie zatem posiadało pewien cykl organizacyjny, oparty o 5 punktów.

1. Wyznaczenie zadania czyli celu
2. Przeanalizowanie środków i warunków celem osiągnięcia tego zadania.
3. Przygotowanie tych środków i warunków.
4. Wykonanie planu działania
5. Kontrola wyników tj. osiągnięć

Tych pięć punktów cyklu będzie stale naszą myślą przewodnią nad pracami z bezpieczeństwa pracy w roku 1949.

Ażeby współzawodnictwo bezpieczeństwa pracy osiągnęło swój zasadniczy cel tj. zmniejszenie wypadkowości, akcja ta musi posiadać pewien dynamiczny rozmach. Przede wszystkim musi stale postępować naprzód wszelkiemi torami. Główny nacisk położy się w bieżącym roku na propagandę, **terminowość załatwienia spraw, analizę wypadków, szkolenie i pouczenie personelu, zwiększenie dyscypliny pracy.**

Inwestycje techniczne z zakresu bezpieczeństwa pracy będą realizowane w ramach planu państwowego. Drobne naprawy techniczne będą realizowane w miarę nakazów inspektorów pracy, z którymi zostanie nawiązany b. ścisły kontakt w 1949 r.

Do współzawodnictwa bezpieczeństwa pracy przystąpili wszyscy pracownicy Zjednoczenia Przemysłu Nawozów Sztucznych. Jako regulamin przyjęto **bez zastrzeżeń** regulamin komitetu współzawodnictwa bezpieczeństwa pracy Zjednoczenia Przemysłu Nieorganicznego.

Na arenie międzynarodowego ruchu zawodowego

I. Wyszli za drzwi!

W numerze grudniowym naszego miesięcznika poinformowaliśmy naszych czytelników o zamiarach Generalnej Rady Brytyjskich Związków Zawodowych T.U.C., która pod naciskiem A.F.L. tj. Amerykańskiej Federacji Pracy, postanowiła złożyć przez swoich przedstawicieli w ŚFZZ na wydziele wykonawczym wniosek o zawieszenie działalności Ś.F.Z.Z. na jeden rok. W akcji tej miało wesprzeć T.U.C. — amerykański C.I.O. — Kongres Przemysłowych Organizacji. Umotywowanie tego wniosku było absurdem, a zamiary wnioskodawcze były aż nadto wyraźne. Chodziło o rozbicie jedności międzynarodowego ruchu zawodowego, którego solidarność spędzała błogi sen z powiek międzynarodowej kliki agentów imperialistycznych. Chodziło poza tym o podważenie autorytetu Ś.F.Z.Z., której wpływ i dominująca rola wzrastała i wzrasta na terenie międzynarodowego ruchu zawodowego Ś.F.Z.Z., stojąc wyłącznie na straży praw i interesów klasy pracującej, stała się bardzo niewygodną, a nawet groźną dla chylącego się ku upadkowi międzynarodowego kapitalizmu. Jest to wynikiem wiekowej walki prowadzonej z klasowym wrogiem, walki prowadzonej z żelazną i nieugiętą wolą. Innego zdania był pan Deakin przedstawiciel TUC który w myśl zasady „słowo się rzekło" usłużnie spełnił żądania leaderów spod znaku A.F.L i wniosek o zawieszenie działalności Ś.F.Z.Z przedłożył na wydziale wykonawczym. Mając za sobą już zapewnione poparcie przedstawiciela amerykańskiego CIO p. Carrey'a, zdołał jeszcze (ciekawe za jaką cenę) dokooptować na wszelki wypadek Holendra p. Coopersa, coprawda, reprezentanta miniaturowej centrali holenderskich związków zawodowych, ale zato mocno niezadowolonego za potępienie wojny zaborczej w Indonezji przez deklarację Ś.F.Z.Z.

Biuro wykonawcze, liczące w swym gronie 7-miu reprezentantów, nie mogło, rzecz jasna, decydować o zawieszeniu działalności 67 central światowego ruchu zawodowego, obsługujących 70-cio milionowe masy swych członków. Stąd też tow. Louis Saillant, Sekretarz Generalny ŚFZZ spokojnie wyłuszczył „wnioskodawcom" bezprawny charakter ich postępowania w stosunku do Biura Wykonawczego, które nie może posiadać tak rozległych kompetencji, a na dokładkę potępił surowo ich działalność, jako rozbijaczy jedności ruchu zawodowego. Delegat radzieckich związków zawodowych tow. Kuźniecow rozprawił się również z wywodami p. Deakina i jego popleczników oraz z oburzeniem odparł wszelkie ataki rozłamowców pod adresem radzieckich związków zawodowych. Prócz tego, należytą odprawę dał p. Deakinowi delegat włoskich związków zawodowych di Vittorio za bezpodstawne odmówienie mu prawa głosu.

Mimo jawnej akcji rozłamowej, wniosek o rozpatrywanie propozycji Generalnej Rady Brytyjskich Związków Zawodowych poddano pod głosowanie. Wniosek upadł. Obrażona mniejszość t. zn. panowie — Deakin, Carrey i Coopers — opuścili salę, mówiąc inaczej „wyszli za drzwi". Nikt ich nie zatrzymywał ani nie zawracał. Salę obrad opuścili ci trzej panowie, ale nie opuściły jej milionowe masy robotnicze Anglii, Ameryki i Holandii, które były reprezentowane przez delegatów, gwałcących ich stanowisko i ich wolę. Nie można bowiem sobie uzmysłowić, nawet w przybliżeniu, dla jakiej to idei robotnik angielski, amerykański czy holenderski chciałby zerwać solidarność ze swymi braćmi i towarzyszami innych krajów, dla jakich to celów miałby się sprzeniewierzyć hasłom „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się"!

K.C.Z.Z. w Polsce, na wiadomość o tych zajściach, ogłosiła deklarację, potępiającą działalność rozłamową przywódców T.U.C., C.I.O. i N.V.V. (holenderskich związków zawodowych), składając całą odpowiedzialność za wytworzony stan rzeczy, godny pożałowania, na inicjatorów tej niecnej akcji, prowadzonej wbrew woli mas pracujących. Polski ruch zawodowy jak najostrzej potępia akcję rozłamowców i deklaruje swą pełną solidarność i dalszą współpracę z Ś.F.Z.Z.

Fala protestów rozprzestrzenia się na cały światowy ruch zawodowy, a co najważniejsze, że włączyły się do niej liczne miejscowe organizacje związków zawodowych angielskich, między innymi, Rady Związków Zawodowych Londynu, Manchesteru, Neucastlu, Coventry i wielu innych miast przemysłowych.

Po incydencie z panem Deakinem i towarzyszami, Biuro Wykonawcze nie przerwało swoich obrad. Znamiennym jest, że w czasie tych obrad załatwiono przyjęcie do Ś.F.Z.Z nowych organizacji ruchu zawodowego krajów Południowej Rodezji, Chile, Tunisu, Sjamu, Malty i Filipin, które zgłosiły swój akces do Ś.F.Z.Z.

Ostateczną decyzję o postępowaniu Generalnej Rady Brytyjskich Związków Zawodowych — ma wydać Kongres Ś.F.Z.Z. Ponowne posiedzenie Komitetu Wykonawczego odbyło się w Paryżu w dniach 29—31 stycznia br., na które zostali zaproszeni również delegaci T.U.C. i C.I.O.

Walka o wyzwolenie Vietnamu

Dwa lata z górą, walczą bohaterscy partyzanci Vietnamu o wolność swojej ojczyzny. Rząd Demokratycznej Republiki Vietnamowskiej nie ugiął się pod terrorem kolonizatorów francuskich i mimo wojny, prowadzonej w bestialski sposób, mimo torturowania i gnębienia spokojnych mieszkańców miast vietnamskich, walczy z najeźdźcą i zadaje mu ciężkie straty. Z listu przedstawiciela Generalnej Konferencji Pracy Vietnamu, wysłanego pod adresem K.C.Z.Z. dowiadujemy się o przebiegu tych bohaterskich zmagań. Okazuje się, że w okresie dwuletnich tych bojów, partyzanci zdobyli 148 armat, 239 moździerzy, ponad 17.000 karbinów i ponad 6.000 karabinów maszynowych, 66 samolotów, 140 okrętów i kanonierek, 1450 samochodów pancernych, ciężarowych itp., 97 polowych aparatów radiowych oraz pokaźną ilość amunicji i sprzętu wojskowego. W walkach tych Francuzi stracili 53.000 zabitych i 45.000 rannych, w tym 21-den wyższych oficerów. Siedmiu generałów i dwóch admirałów z naczelnego dowództwa odwołano wzgl. zmuszono do dymisji. Koszta tej wojny kolonialnej wynoszą ponad milion dolarów dziennie, a w sumie, za okres dwuletni, przekraczają 800 miliardów dolarów amerykańskich, jak podaje zresztą w swym artykule Wiliam Bullitt, umieszczonym w tygodniu „Life".

Francuskie Biuro Statystyczne przyznaje, że handlowy deficyt Indochin za rok 1947 dochodzi do 70 milionów dolarów. W dziedzinie eksportu — wywóz cementu spadł o 95%, kauczuku — o 91 %, ryżu — o 97,4%. Ogółem eksport spadł do 7% dawnej wartości.



Partyzanci Viet-Namu

Oto smętne rezultaty pomocy marshalowskiej dla ujarzmienia ludów kolonialnych i prowadzenia imperialistycznej polityki zaborczej. Nic więc dziwnego, że Francja upada pod brzemieniem tych zmarnotrawionych wydatków, a lud francuski burzy się wobec tak jaskrawej godnej potępienia polityki swego rządu. Górnik francuski, robotnik portowy, urzędnik państwowy — protestują przeciwko głodowym wynagrodzeniom, strajkami, rząd wydaje miliardy na akcję wojenną w Vietnamie, gdzie partyzanci w bohaterskich walkach zdobywają broń, by ją użyć przeciwko zaborcom. Oto istny kalejdoskop perfidnej dyplomacji i zachłannej polityki imperialistów. Lud Vietnamu wierzy w swe ostateczne zwycięstwo, tak, jak wierzy w nie i lud Francji.

TADEUSZ PIKUŁA

Alkohol - klęska społeczeństwa

Rozważając zagadnienia alkoholizmu stwierdzamy, że obyczaj alkoholowy sięga u nas czasów bardzo dawnych. Obyczaj ten głęboko wżarł się w nasze życie towarzyskie i rodzinne, bez alkoholu nie może się u nas odbyć żadna uroczystość domowa czy publiczna, wesoła, przyjemna, smutna, a nawet żałobna. Wszędzie i zawsze asystuje nieodwołalnie alkohol. On rozwesela i łzy ociera, patronuje i błogosławi, on jest wszędzie i zawsze w niedoli i w nędzy, w dobrobycie i w szczęściu. Przyjął się, jak chleb powszedni. Warto się jednak zastanowić nad następstwami, gdyż skutki alkoholizmu dokładnie są znane nielicznej garstce społeczeństwa. Natomiast ogół tradycyjnie tonie w niewiedzy o szkodliwości alkoholu i jego skutkach.

Pomijając fakt, że nałogowy alkoholizm jest groźną chorobą o charakterze psychicznym, zwykle staje się on przyczyną skrajnej nędzy i upadku całej rodziny alkoholika, co w najfatalniejszy sposób odbija się na dzieciach — ojca alkoholika. W największym procencie rekrutują się nieletni przestępcy właśnie z rodzin alkoholików.

Alkoholizm doprowadza przeważnie ludzi do biedy, a nawet nędzy, rodziny całe pozbawiając chleba, ubrania i dachu nad głową, rozbijając ogniska domowe, przygotowując podłoże i znakomite warunki dla rozwoju gruźlicy.

Każdego dnia znaczna liczba ludzi doprowadza siebie do stanu podchmielenia i upicia, staje się przyczyną bójek, awantur, zajść ulicznych, poranień i zabójstw. To samo ma miejsce w dziedzinie nieszczęśliwych wypadków ruchu, zwłaszcza samochodowego, z czego wynikają niepowetowane straty moralne i materialne.

Alkoholizm wywołuje głębokie zmiany charakteru, jest jednym z najsilniejszych czynników destrukcyjnych i przeciwspołecznych. Rozwija on krańcowy egoizm, jest sojusznikiem rozpusty, hazardu, lenistwa, gonitwy za „łatwym zarobkiem" bez wysiłku i pracy, jest często przyczyną kradzieży, nadużyć, łapownictwa — jest więc wrogiem postępu i kultury. Nałóg alkoholowy zawsze ciągnie w dół i prędzej czy później może doprowadzić do katastrofy, z której nie ma wyjścia. Alkohol jest śmiertelnym wrogiem świata pracy, będącego podstawą nowego ustroju społecznego w Polsce demokratycznej.

Naród nasz przeżywa obecnie dziejową epokę wielkich przeobrażeń społecznych, zmieniając do gruntu podstawy ustroju społecznego. Takie przeobrażenia w okresie przełomowym wymagają od społeczeństwa dużego wysiłku, hartu ducha, siły woli i jedności myśli, głębokiej rzetelności w postępowaniu a nade wszystko poczucia obowiązku wobec narodu i państwa. W tej dziedzinie nic nie pomogą górnolotne frazesy — niezbędne są czyny świadomych swej odpowiedzialności obywateli.

Alkoholizmu, jako zastarzałego zła, od razu zniweczyć nie można, lecz starajmy się o poważne zmniejszenie i umiejętne zwalczanie. Będzie to miało doniosłe znaczenie dla psychicznego i fizycznego zdrowia najszerszych warstw ludności oraz gospodarczego rozwoju państwa polskiego.

Kultura i oświata

W trosce o nasze świetlice

Podajemy ciąg dalszy odpraw kulturalno - oświatowych w oddziałach naszego związku, w ślad za artykułem, umieszczonym w numerze grudniowym naszego miesięcznika. Ze sprawozdań lustracyjnych wynika ogólny jeden zarzut, od którego są, niestety wolne tylko jednostki. Ten zarzut, to **nieodpowiednie traktowanie spraw kulturalno oświatowych i brak zainteresowania się świetlicami ze strony rad zakładowych i dyrekcji fabrycznych. Taki stan rzeczy dłużej tolerowany być nie może. Rady zakładowe są odpowiedzialne za pracę kulturalno - oświatową i zaspokojenie potrzeb kulturalnych załogi.** To zagadnienie winno należeć do podstawowych obowiązków i właściwej pracy rad zakładowych. Dyrekcje zakładów pracy państwa ludowego są zobowiązane przyjść z jak największą pomocą komisjom kulturalno - oświatowym i kierownikom świetlic w organizowaniu pracy w tychże i w ich urządzeniu. Jeżeli po czterech latach pracy kulturalno - oświatowej w Polsce Ludowej spotykamy jednostki, które tego do tej pory pojąć nie były w stanie, świadczy to o niczym innym, tylko o złej woli i tak będziemy w przyszłości te objawy traktować.

Szczegóły lustracji podajemy w/g oddziałów:

5. Odprawa w Kłodzku

Z radców zakładowych na odprawę przybył tylko delegat z Młynowskiej F-ki Papieru.

Praca kulturalno - oświatowa w Hucie Szkła w Szczytnej, w Fabryce Papieru w Młynowie i w Wytwórni Mąkolno, mimo trudności terenowych i lokalnych — na poziomie i rozwija się pomyślnie.

Natomiast w Hucie Szkła w Polanicy Zdroju, w Fabryce Papieru w Warcie, w Hucie Szkła w Stroniu Śląskim i w Fabryce Papieru w Bystrzycy, praca kulturalno - oświatowa mocno kuleje. Brak jakiegokolwiek zainteresowania się nią ze strony rad zakładowych i dyrekcji. W Hucie Szkła Kryształowego w Polanicy Zdroju, rada zakładowa i dyrekcja zamiast pomagać, wprost utrudniają pracę kierownikowi świetlicy. Mimo wyraźnych dyrektyw ze strony Zarządu Głównego, w świetlicach wyżej wymienionych nie zorganizowano dotychczas ani jednego kursu czytania i pisania dla dorosłych. jakkolwiek walka z analfabetyzmem i akcja repolonizacyjna w tamtejszych rejonach powinna być zagadnieniem czołowym.

Ten stan rzeczy można również stwierdzić w Zakładach Przemysłu „Arsenowego". Ostatnio Zarząd Oddziału Kłodzko zwolnił dotychczasową kierowniczkę świetlicy, a nowa będzie musiała rozpocząć od podstaw. Rada zakładowa i dyrekcja „Arsenu" mają ostatnią okazję do odrobienia zaniedbań.

6. Odprawa w Wałbrzychu

Zarząd Oddziału nie posiada referenta kulturalno - oświatowego, stąd praca w zaniedbaniu. Etatowa obsada tego stanowiska staje się koniecznością, którą Zarząd Oddziału winien jak najszybciej załatwić.

Huta Szkła Lustrzanego w Wałbrzychu posiada dobrze urządzoną świetlicę, ktora świeci pustką i zieje martwotą pracy, mimo sprzyjających okoliczności. Kierownik świetlicy nie znajduje żadnego oparcia w radzie zakładowej. To samo dotyczy rady zakładowej Zakładów Chemicznych w Wałbrzychu, która nie tylko sama nie interesuje się świetlicą; ale do tej pory nie wystarała się o kierownika świetlicy. W obu tych zakładach należy jak najrychlej wybrać zarząd świetlicy, któryby wreszcie sprawy uporządkował i rozpoczął solidną pracę.

Na wyróżnienie zasługuje świetlica zakładu „Dalgaz" i jej kierownik tow. Zdzisław Bojtała, który mimo tego, że pracownicy są rozrzuceni po całym mieście, a świetlica to lokal szczupły, potrafił zorganizować dobrze pracę i zainteresować nią załogę. Pomaga mu w tym rada zakładowa, której praca kulturalno-oświatowa leży na sercu. To samo można poniekąd powiedzieć o radzie zakładowej F-ki Tektury w Jedlinie-Zdroju, której staraniem została otwarta przy fabryce świetlica. Początki są trudne, to też tymbardziej należy wesprzeć kierownika świetlicy w jego poczynaniach, a nie wątpimy, że swej pomocy nie odmówi mu ani rada zakładowa ani dyrekcja

7. Odprawa w Jeleniej Górze

Zorganizowane współzawodnictwo międzyświetlicowe oddziału jeleniogórskiego, przyczyniło się wydatnie do rozwoju prac świetlicowych W współzawodnictwie przodują świetlice Huty Szkła „Józefina", F-ki „Marysin" i Huty Szkła Techn. w Jeleniej Górze. Na przodowników pracy kulturalno-oświatowej wybijają się — tow. Zgarda, Gawicki, Wróblewski i Toszcza.

Natomiast niedostateczne jeszcze rezultaty wykazują w swej pracy świetlice zakładów:

F-ki Papieru w Łomnicy, Szlifierni Kryształów w Piotrowicach, Zakładów Chemicznych w Jeleniej Górze, „Dalgazu" w Jeleniej Górze, F-ki Superfosfatu w Uboczu. Rady Zakładowe , zbyt pobieżnie traktują sprawy, kultury i oświaty, a dyrekcje odnoszą się do kierowników świetlic na „zimno"

Wielki minus prac kulturalno - oświatowych na terenie oddziału jeleniogórskiego, to brak kursów „czytania i pisania".

W sprawozdaniu lustracyjnym mieści się znamienna adnotacja sprawozdawcy:

„Kierownik personalny F-ki „Laborpharmy" zwolnił kierownika świetlicy ze stanowiska, z powodu wyjazdu tegoż na ogólnokrajową konferencję kierowników świetlic związkowych, zorganizowaną przez wydział kulturalno - oświatowy K. C. Z. Z. w Wrocławju".

Adnotacją tą zajmą się odpowiednie czynniki dla sprawdzenia, wyjaśnienia i odpowiedniego załatwienia.

8. Odprawa w Krakowie.

Akcja kulturalno - oświatowa we wszystkich świetlicach prowadzona dobrze. Napotyka na trudności lokalowe, szczególnie, jeśli chodzi o świetlicę F-ki „Semperit" w Krakowie, która jest stanowczo za mała Świetlica F-ki Tektury w Andrychowie jest, ale pracy w niej nie widać żadnej. Cóż na to rada zakładowa?

Jak powinna wyglądać praca w świetlicy, w doskonale opracowanym referacie przedstawił na odprawie jeden z radców zakładowych F-ki „Solali" w Żywcu. „Solali" ma też piękną świetlicę, ale praca w niej na razie istnieje w teorii. Zatem towarzysze radcy zakładowi naszych zakładów pracy z terenu Krakowa — mniej słów, a więcej czynów, a przede wszystkim stawiać się obowiązkowo na odprawę.

9. Odprawa w Mościcach.

W. P. F. Z. Azotowych w Mościcach praca kulturalno-oświatowa stoi na wysokim poziomie. Jest ona po prostu wzorem w naszym związku i nieźle byłoby tam właśnie urządzić parodniowy kurs praktyczny dla kierowników świetlic. Tam widzi się istotną pracę, prawdziwy kolektyw kulturalno - oświatowy, złożony z Zarządu Oddziału, kierownika świetlicy,

pracowników kulturalno - oświatowych, rady zakładowej i dyrekcji zakładu. Niema żadnej rozbieżności, jest jednomyślność, uznanie dla fabryk i uznanie dla pracy. **W pracy świetlicowej wyróżniają się towarzysze: Terlecki, Dziuban i Abratowski**

Gorzej przedstawiają się sprawy poza obrębem Mościc, jak — w Rudniku nad Sanem i w Hucie Szkła w Tarnowie. Wina leży i w tym, że Zarząd Oddziału Mościce nie posiada referenta kulturalno oświatowego

Zatem towarzysze! Mniej zaściankowo podchodzić do sprawy. — Jeśli tak pięknie zorganizowaliście świetlicę w Mościcach, pomóżcie i nauczcie drugich

10. Odprawa w Pionkach — nie przyniosła nic nowego To samo zaniedbanie ze strony Rad Zakładowych i brak świadczeń obowiązkowych ze strony dyrekcji poszczególnych zakładów pracy. W samych Pionkach świetlica i praca w niej dobra, jednak kierownik świetlicy winien dać ze siebie o wiele więcej jak dotychczas.

11. Odprawa w Lublinie.

Praca kulturalno - oświatowa na terenie Oddziału przedstawia się nieszczególnie. Szereg mniejszych zakładów należy ze sobą powiązać, a w każdym razie nie wolno zaniedbywać pracę i troskę o potrzeby kulturalne pracownika — odstawiać na ślepy tor. Jedynie kierownik świetlicy Huty Szkła „Tatary" tow. Tomczyk stanął na wysokości zadania w organizowaniu pracy świetlicowej i założeniu koła prelegentów z odczytami na temat ideologii marksizmu - leninizmu. Do czego może doprowadzić stan kompletnej abnegacji w sprawach kulturalno - oświatowych, dowodem tego jest sytuacja w Pralni Chemicznej „Łabęcki" w Lublinie. Radca zakładowy usprawiedliwia brak świetlicy, tym, że zakład jest prywatny. Delegat Zarządu Głównego interweniuje w dyrekcji. Kierownik pralni odpowiada, że pracownicy nie życzą sobie świetlicy, a lokal, który był wyznaczony na świetlicę, zamieniono na magazyn. Lustracja lokalu „świetlica czy magazyn" da się zamknąć jednym słowem „kpiny" Lokal nie nadaje się nawet na magazyn, a raczej na komórkę. Nic więc dziwnego, że pracownicy nie życzyli sobie tych „kpin" — lecz cóż na to rada zakładowa?

Zarząd Oddziału w Lublinie winien raz na zawsze pouczyć prywatną inicjatywę, że w Polsce Ludowo-Demokratycznej nie wolno poniżać godności robotnika ani w pracy ani poza pracą.

Nasz oddział w Gdańsku

Czytając artykuły numerów „Pracownik Chemiczny" napotykamy na notatki z prac Zarządów Oddziałów szeregu miast, ale najmniej, a prawie, że wcale nie pisze się o Gdańsku. Poważną winę ponosimy my sami, gdańscy „Chemicy", gdyż nie piszemy żadnych artykułów do naszego miesięcznika, a jednak Gdańsk żyje, mogą o tym świadczyć cyfry, mogą świadczyć o tym osiągnięcia naszej organizacji

Z dniem 1 października 1948 r. Oddział Gdańsk przystąpił do dobrowolnych składek we wszystkich tj. 93 zakładach pracy i do dnia dzisiejszego nie mamy ani jednego członka zalegającego z opłatą.

Z dniem 1 września 1948 r. przystąpiono do systematycznej i planowej pracy. Na 20 istniejących rad zakładowych, pełna dwudziestka systematycznie przesyła sprawozdania i plany prac. Przy 15 radach zakładowych mamy zorganizowane i pracujące komisje.

Od dnia 1 czerwca 1948 r. przeprowadzono 215 inspekcji zakładów pracy.

Na 12 zakładach pracy mamy rozwinięte współzawodnictwo pracy, 54 pracowników bierze udział w indywidualnym współzawodnictwie pracy, a 845 pracowników bierze udział w zbiorowym współzawodnictwie pracy.

Mamy 12 pracowników odznaczonych, którzy, jako przodownicy pracy przekroczyli ponad 250 proc. normy

1.	Hallman Józef, F-ka Środków do Prania	342 proc. normy
2.	Walczkowski Józef, Przemysł Chemiczny	338 proc. „
3	Niedbałko — Przemysł Chemiczny	305 proc. „
	Knyt Kazimierz, Kwas Węglowy	304 proc. „
	Brauer Anastazja, Pralnia nr I	301 proc. „
	Łapiński Aleksander, F-ka Tlenu i Acetylenu	301 proc. „
	Nowak Kazimierz, F-ka Kopert	293 proc. „
	Błaszczyk Ignacy, Destylarnia Smoły	284 proc. „
	Orłowski Józef, F-ka Pudełek	283 proc. „
10.	Piotrowska Franciszka, F-ka Pudełek	281 proc. „
11	Górski Konrad, F-ka Papieru Łapin	276 proc.
12	Licau Agnieszka, Pralnia nr 1	261 proc. „

Gdańsk nie został w tyle również i w zobowiązaniach przedkongresowych i tak — przemysł chemiczny uruchomił już nowy drugi dział produkcji kwasu siarkowego, przyśpieszając uruchomienie o trzy miesiące. Uruchomił już własny dźwig przeładunkowy i są na wykończeniu urządzenia łaźni dla robotników

Fabryka Papieru Łapin postanowiła i wykonała do dnia 8 grudnia 1948 r. roczny plan oraz wyprodukowała ponad plan 80.000 tektury i papieru **Jednym słowem, wszystkie zakłady pracy, państwowe i prywatne przyjęły na siebie zobowiązania przedkongresowe w różnych, ale realnych formach. Do dnia 10. XII. 1948 r. 12 fabryk zameldowało o wykonaniu zobowiązań przedkongresowych**, są to Przemysł Chemiczny Kanał Kaszubski, F-ka Papieru Łapin, Wytwórnia Farb i Lakierów. Zjednoczone Zakłady Koksochemiczne, F-ka Farb Graficznych, F-ka Kwasu Węglowego. Wytwórnia Wyrobów Bursztynowych, F-ka Tlenu i Acetylenu, Pralnia Chemiczna nr 1 F-ka Środków do Prania, F-ka Pudełek i Tektury Fal. F-ka Papieru i Kopert

Gdańska organizacja Zw Zaw Prac Przem. Chemicznego jest w trakcie szkolenia 200 członków dla komisji walki ze spekulacją, jest w trakcie szkolenia mężów zaufania dla zagadnień ubezpieczeń społecznych, jest w trakcie ukończenia rozpracowania norm produkcyjnych i jest w trakcie akcji propagandowej zakładania konsumów fabrycznych. Już w trzech zakładach pracy zapadły uchwały, że z dniem 15 XII. 1948 r. zostaną zorganizowane konsumy robotnicze, natomiast na jedenastu fabrykach konsumy robotnicze, w myśl uchwały załóg powstaną z dniem 1 I 1949 r.

Mamy zorganizowanych i żywotnych 11 świetlic, **11** gazetek ściennych, zmieniających się periodycznie co dwa tygodnie, mamy już przeszkolonych 270 członków, nie licząc tych, którzy szkolą się w obecnym momencie.

W myśl opracowanego planu szkoleniowego na I półrocze 1949 r. będziemy w stanie przeszkolić jeszcze 300 członków, a w II półroczu przeszkolimy resztę tak, że **rok 1950 nie znajdzie w szeregach Zw. Zaw. Prac. Przem. Chem. w Gdańsku ani jednego nieuświadomionego członka.**

Nasz wydział kult.-oświatowy jest w trakcie prac wstępnych zorganizowania Teatru „Kukiełek" koła dramatycznego, chóru robotniczego, oraz baletu dziecięcego przy zarządzie oddziału

Po nawiązaniu kontaktu z TUR i AZMP przystąpiliśmy na ośmiu zakładach pracy do kursów repolonizacyjnych oraz od 1. XII 1948 r. zorganizowaliśmy jeden centralny kurs dla analfabetów, liczący 34 uczni. Mimo braku materiałów świetlicowych i niezbyt intensywnej opieki pod tym względem ze strony wydziału kult.-oświatowego Zarządu Głównego, dajemy sobie radę, a w akcji kulturalno-oświatowej kroczymy na drugim miejscu wśród organizacji związkowych województwa gdańskiego

Nie najgorzej przedstawia się u nas praca społeczna kobiet Mamy zorganizowanych i żywotnych 11-cie komisji kobiecych. **Nasz wydział kobiecy w m-cu sierpniu poważnie wziął się do roboty i wyrównał powstałe braki**

Dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego Rada Kobieca podjęła się do dnia 15 grudnia przeprowadzić zebrania uświadamiające we wszystkich zakładach pracy, powołać delegatki na zakładach pracy, w których w myśl dekretu nie przysługuje ... kobieca

Plan nakreślony wykonano do dnia 9. XII 1948 r., a od tego dnia pełną parą przystąpiono do organizowania żłobków przy zakładach pracy i żłóbków dzielnicowych.

Należy również nadmienić, że do końca bieżącego roku zostaną zorganizowane sekcje fachowe, sekcja papierników, sekcja chemików, sekcja buchalterów i kasjerów, sekcja urzędników niewykwalifikowanych i sekcja rzemieślników

Inne wydziały, takie, jak młodzieżowy i socjalny mają również pewne osiągnięcia, może nie tak wybitne, jak organizacyjny, kobiecy ... -oświatowy, jednakże w tyle nie ...

Tak, cyfry ... wią swoje — cyfry wykazują, że jednak Gdańsk żyje.

Zwalczamy martwotę sezonu zimowego akcji wczasów

Sprawy administracyjne domów wypoczynkowych przejął F. W. P. Jednolita administracja D. W. da niewątpliwie korzyści, które wyraźnie odczują przebywający na wczasach mając odpowiednie wyżywienie, warunki mieszkaniowe i zapewnione miłe spędzenie czasu pod opieką wykwalifikowanych sił.

Drugim zadaniem, to równomierne wykorzystanie wszystkich miejsc w D.W. w okresie całego roku a nie tylko w sezonie letnim. To zadanie dla nas wszystkich działaczy partyjnych i [illegible] ważne i musi być zrealizowane, bez względu na trudności jakie w terenie wchodzą.

Zlikwidowanie sezonów martwych musi nastąpić, ponieważ okazało się, że skarb państwa był narażony na bardzo wielkie straty. Poprzedni system decentralistyczny administracji D W. okazał się niepraktyczny i nieoszczędnościowy, bo znane są przecież wypadki, że w każdej miejscowości do kilkunastu D W., administrowanych przez kilka wzgl. przez kilkanaście Instytucji, trzymano na miejscu aparat administracyjny, nieproporcjonalny w stosunku do ilości miejsc. Obecnie, z chwilą centralizacji zniesiono przerost administracyjny w D W . pozostawiając w administracji po kilka osób w jednej miejscowości. Natomiast w każdej miejscowości, w której są D.W , utworzono ośrodek wypoczynkowy tj. centralę, zajmującą się wszelkimi sprawami administracyjnymi, jak również dysponującą miejscami we wszystkich D W.

Również uległ zmianie dotychczasowy sposób wystawiania i załatwiania skierowań na wczasy. Dotychczas wczasy 14-to dniowe, 21-no dniowe i bilety zniżkowe były wystawiane przez wszystkie ogniwa związkowe. Obecnie zakres działania na poszczególne ogniwa związkowe jest wyraźnie rozgraniczony. Piony tj. poszczególne Zarządy Główne, przez swoje oddziały i rady zakładowe, załatwiają wszelkie sprawy, związane z wczasami 14-to dniowymi. Poziomy tj OKZZ i Powiatowe Rady Związków Zawodowych wspólnie z komisją lekarską Ubezpieczalni Społ., zajmują się wczasami 21-dno dniowymi

Z dniem 1. I. 1949 r. wprowadzono dalsze progresje w opłatach za **wczasy. W ubiegłym roku były 2** grupy opłat. Obecnie są trzy grupy opłat. I grupa, to pracownicy, którzy zarabiają do 10 tys. brutto — płacą dziennie 80 zł. t. j. za 14 dni 1.120 zł. II grupę stanowią pracownicy, którzy zarabiają powyżej 10 tys., nie przekraczają jednak 18 tys. Ich opłata za wczasy 14-to dniowe wynosi 1960 zł. III grupę stanowią pracownicy, którzy zarabiają powyżej 18 tys. Tym pracownikom przypada płacić po 2.800 zł. za 14-to dniowe wczasy. Członkowie rodzin pokrywają pełny koszt utrzymania na wczasach w wysokości dziennej 450 zł. czyli za 14 dni 6.300 zł. Wprowadzenie dalszych progresji w opłatach za wczasy jest bezsprzecznie słuszne. bo ci, którzy zarabiają więcej, muszą ponosić większe obciążenia. **W bieżącym roku pracownik przed wyjazdem na wczasy musi z góry wpłacić należność za wczasy wg ustalonych stawek, nie mając możliwości w ten sposób zrezygnować z wczasów na kilka dni przed rozpoczęciem się turnusu, jak również nie ma możliwości wycofania wpłaconej gotówki.** Do tej pory bardzo często zachodziły wypadki, że pracownik na dwa, trzy dni przed wyjazdem, oddawał skierowanie na wczasy, rezygnując z wyjazdu. Obecnie, jedynie w wypadku udowodnionej choroby, pracownik ma możliwość wycofania gotówki. Zamiast wydawanych w ub. roku, pracownikowi, wyjeżdżającemu na wczasy 8 blankietów, zastępuje się obecnie tylko trzema blankietami. Wraz z wieloma innymi zmianami, wprowadzono również zmiany w turnusach wczasowych, likwidując dotychczasowe „sztywne" turnusy, które we wszystkich domach wypoczynkowych rozpoczynały się 1-go, a kończyły 16-go. Obecnie wprowadzono turnusy z różnymi terminami rozpoczęcia wczasów. **Wyjazdy i terminy wczasów rozpoczynają się w każdej miejscowości w ciągu całego miesiąca.** Ma to tę zaletę, że unika się tłoku panującego na kolei, bo wczasowicze przyjeżdżają codziennie grupami po kilkudziesięciu ludzi. Ministerstwo Komunikacji zobowiązało się, do każdego pociągu, udającego się w kierunku miejscowości, gdzie są domy wypoczynkowe, dodać rezerwowy 1 wagon wyłącznie tylko dla wczasowiczów. Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Przem Chemicznego, tworzący wraz ze swoimi oddziałami i radami zakładowymi jeden z pionów związkowych, przystąpił jeszcze w końcu roku poprzedniego, do zaplanowania wczasów na rok 1949. W pierwszym etapie wzięto pod uwagę sezon zimowy do m-ca kwietnia włącznie. Prawie wszystkie rady zakładowe złożyły zapotrzebowania na przydział miejsc. Stwierdzamy jednak, że zapotrzebowania złożone przez zakłady pracy, mimo napomnień ze strony Zarządu Głównego, jak i przemysłu, nie uwzględniają odpowiedniej ilości wyjazdów pracowników na wczasy w sezonie zimowym. Rady zakładowe nie dołożyły odpowiednich starań, aby z wczasów skorzystało w roku 1949 około 17% załogi. Rady zakładowe najwidoczniej uważają, że tą ilość, będą mogły wysłać na wczasy w sezonie letnim i powtórzyć to samo, co było w roku poprzednim, kiedy to w sezonie zimowym mieliśmy znikomą ilość wyjeżdżających na wczasy, natomiast w sezonie letnim wysyłano przeszło tysiąc osób w ciągu miesiąca. Wprawdzie dotychczasowe dane statystyczne wykazują stałą poprawę ilości korzystających z wczasów w sezonie zimowym np.:
styczniu i lutym 47 r. ogółem było 93 pracowników na wczasach
w styczniu i lutym 48 r. ogółem było 199 pracowników na wczasach.

W styczniu 1949 r. wystosowano przeszło 300 skierowań, a spodziewaliśmy się, że w styczniu wyjedzie 600 osób. Opierając się na zobowiązaniach przedstawicieli partyjnych, rad zakładowych i dyrekcji, ustalono, aby z wczasów zimowych korzystała odpowiednia ilość pracowników. Niestety, zobowiązania te zostały tylko na papierze. **Tych wszystkich, odpowiedzialnych za wczasy w zakładach pracy, którzy nie dokładają starań, aby wysłać w sezonie zimowym odpowiednią ilość pracowników i mają zamiar lekceważyć sezon zimowy, czekając na sezon letni, zawiadamiamy, że się srodze zawiodą.** Jest to jedyny radykalny sposób jaki można zastosować W ubiegłym tygodniu zawiadomiliśmy o możliwości złożenia dodatkowych zapotrzebowań na wczasy radom zakładowym, które nie złożyły z różnych przyczyn zamówienia na przydział miejsc wzgl w zamówieniu zimowym uwzględniały za małą ilość pracowników. Wszystkie zakłady pracy, które będą korzystać z wczasów w sezonie zimowym, otrzymają w rozdzielniku na sezon letni podwójną ilość

miejsc do wykorzystania, natomiast te zakłady pracy, które nie będą interesować się wczasami zimowymi, stracą możliwość do wykorzystania wczasów letnich W ten sposób osiągniemy pierwsze zadanie, jakie przypada na ruch związkowy, a mianowicie — zlikwidowanie sezonów martwych wzgl. słabo wykorzystanych **Odrębnym zadaniem będzie osiągnięcie odpowiedniego stosunku pracowników fizycznych do umysłowych. Stosunek ten powinien się wyrażać 8:2 na korzyść fizycznych.** Stosunek ten oczywiście nie będzie równy w każdym zakładzie pracy, bo mamy szereg zakładów, gdzie są zatrudnieni wyłącznie umysłowi, niemniej jednak całość musi się wyrażać w stosunku 8:2. W obecnym sezonie zimowym nie ograniczamy ilości wysyłanych pracowników umysłowych, lecz w sezonie letnim wyznaczamy, każdemu zakładowi pracy, ile może wysłać na wczasy pracowników fizycznych, a ile umysłowych **Wyznaczone ilości miejsc do wykorzystania w sezonie letnim przez pracowników fizycznych i umysłowych będą ściśle kontrolowane przez Zarząd Główny, a przekroczenie ilości miejsc przez pracowników umysłowych będzie wykluczone.** Nie ma nawet możliwości aby na miejsca pracowników fizycznych mogli pojechać umysłowi Te zakłady pracy, które nie będą mogły i nie będą umiały doprowadzić do tego, by w sezonie letnim wyjechała odpowiednia ilość fizycznych pracowników, będą narażone na to, że będzie im się odbierać miejsca i przydzielać tym zakładom pracy, które będą kierować na wczasy pracowników fizycznych Pracownicy fizyczni nie są jeszcze odpowiednio uświadomieni o korzyściach z wczasów, a każdy zakład posiada specyficzne warunki, na które powołują się osoby odpowiedzialne za wczasy, tłumacząc że pracownicy fizyczni nie chcą jechać **Na zakładach pracy musi być przeprowadzona odpowiednia propaganda, celem zachęcenia pracowników fizycznych do masowego korzystania z dobrodziejstw jakie dają wczasy, jednego z dobrodziejstw dzisiejszego ustroju ludowego.**

Dla najwięcej wyróżniających się przodowników pracy przygotowujemy wczasy w Czechosłowacji, Bułgarii i Rumunii W Czechosłowacji okres wczasów będzie trwał 14 dni w drugiej połowie miesiąca czerwca Natomiast w Rumunii i Bułgarii przewidziane są 3-tygodniowe wczasy również w sezonie letnim. W ten sposób będą wyróżnieni ci, którzy swoimi czynami, przyczyniają się najwięcej do odbudowy gospodarczej Polski

Komunikat Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy dla przemysłu szklarskiego za IV-ty kwartał 1948 r.

1. Ilość zakładów, biorących udział we współzawodnictwie — 17.
2. Ogólna ilość uczestników — 3.508.
3. Ilość zespołów współzawodniczących — 176.
4. Ilość zawartych umów — 51.
5. Przyznano nagrody w sumie — 833.100 zł.

Ilość nagród — 386.

Wysokość nagród od 5.000 do 1.000 zł.

6. We współzawodnictwie międzyfabrycznym biorą udział Huty Szkła Taflowego (szyby) w Szczakowej, Ząbkowicach, Murowie oraz Huta „Kara" w Piotrkowie.
7. Najwybitniejsze zespoły:

Huta Szkła „Hortensja" — Piotrków (produkcja galant. szkła)

Raczyński Konstanty	ilość punktów	— 9.584
Trojan Edward	„ „	— 16 543
Pachulski Jan	„	— 14.964
Stefański Stefan	„ „	— 14 482

Huta Szkła — Zabrze (prod. butelek)

Porąbka Tadeusz	ilość punktów	— 11 417
Greiner Karol II		— 10 340

Huta Szkła — Szczakowa (prod. balonów)

Mądry Tadeusz	ilość punktów	— 17.550
Pleban Ludwik	„ „	— 13 400

Huta Szkła — Siemianowice (prod. baloników żarówkowych)

Milbauer Antoni	ilość punktów	— 13 013
Kruszewski Edward	„	— 10.845

Huta Szkła „Gzichów" — Sosnowiec (prod. balonów)

Trojan Antoni	ilość punktów	— 9.581
Tatarzycki Michał	„ „	— 9.303
Hydel Józef	„ „	— 9.257

Bydgoskie Liceum Drogistowskie na wczasach w Szklarskiej Porębie

Bydgoskie Liceum Drogistowskie, dzięki naszym staraniom przez Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Chemicznego, otrzymało komfortowy dom wypoczynkowy w Szklarskiej Porębie

15-go grudnia 1948 r. opuściliśmy naszą Bydgoszcz. Byliśmy smutni i przygnębieni, gdyż o szyby wagonu uderzały stale zimne krople deszczu. Poznań! Wrocław! Jelenia Góra! — zbliżaliśmy się do celu naszej podróży. Zmęczonym oczom ukazał się przecudny widok! Serca drgnęły! U naszych stóp leżała wspaniała Szklarska Poręba **w swojej najpiękniejszej szacie** zimowej. Momentalnie zapomnieliśmy o długiej, uciążliwej drodze.

W „Krokusie" przyjął nas bardzo gościnnie kierownik domu wypoczynkowego tow. Stróżyk Zamieszkaliśmy w jasnych, przytulnych pokojach, których okna otwierały nam widok na lśniące w słońcu ośnieżone góry i lasy.

Zapomnieliśmy o wszystkim! Straciliśmy rachubę czasu! Dla nas istniał tylko śnieg, narty i bobsleje! Żyliśmy, jak w baśni! Kłopoty szarego codziennego dnia rozwiał halny wiatr Narty i buty otrzymaliśmy przez ośrodek sportowy Zw. Zaw. Prac. Przem Chemicznego, a instruktor czuwał stale nad nami, aby nic nam się nie stało i abyśmy się nauczyli jeździć przepisowo na nartach Wieczory spędzaliśmy w pokoju gier i w czytelni Do szczęścia nic nam nie brakowało!

Całe wczasy przeminęły nam jak cudowny sen, o którym nigdy się nie zapomina! Wróciliśmy do naszego grodu nad Brdą, by wytrwałą pracą i nauką zasłużyć **znowu na wypoczynek.**

SKOROBOHATY JÓZEF

DO MŁODZIEŻY

Dalej Młodzieży — do dzieła — do czynu—
Przyszłość na Waszych warsztatach się rodzi,
Więc kujcie liście zwycięskich wawrzynów
Żebyście w nową historię — Wy młodzi —
Gdy karta dziejów świata się obraca —
Wpisali Polska wielkim słowem — Praca!

Minęły czasy, kiedy to Ojczyźnie
Służyły serca.., uczucia czas trwonią
I słów balastem grzęzną na mieliźnie —
Stąd przykład dla Was, żeby służyć dłonią,
A dłoń — wezwanie podkreśla tę strofę —
Niech będzie zbrojna czynem jak kilofem!!!

Bo dziś o prawie do życia orzeka
Wydajność pracy, wykres na tablicy!
Nie sprzedajemy już pracy człowieka!
Szczęścia — za cenę miski soczewicy —
Ale jest prawo, by wspólnie, zbiorowo
Pracować w Polsce — godnie — honorowo!

Nowatorzy „Stomilu"

Nowacki, Gorączniak, Piekuła, Tolnik, Boruczkowski — popularne nazwiska wśród załogi F-ki Opon Samochodowych i Rowerowych „Stomil" w Poznaniu, jako robotników wynalazców.

Prym wodzi tow. Nowacki. On to do spółki z Gorączniakiem i Piekułą zastosował przy produkcji gumę przekładową na tzw. złącze i manszety, powiększając w niej otwór i wzmacniając jej wytrzymałość. Te ulepszenia dały w rezultacie zwiększenie żywotności węży wulkanizacyjnych do opon rowerowych, **co w efekcie daje 65 proc. oszczędności materiału produkcyjnego, roboczo-godzin i energii cieplnej.**

Pierwsze próby zastosowania tego ulepszenia wykazały zużycie 1.500 kg mieszanki miesięcznie, zamiast dawnych 6.000 kg.

Drugi wynalazek, to rekonstrukcja maszyn konfekcyjnych przez dorobienie do nich specjalnego systemu hamulcowego. Rekonstrukcja ta wprowadziła uniwersalność maszyn tak, że można na nich produkować opony wszystkich żądanych rozmiarów. **Było to dziełem towarzyszy: Gorączniaka, Nowackiego i Tolnika.** Dzięki nim F-ka „Stomil" mogła rozpocząć masową produkcję opon o wymiarach 7,50/20, w ilości 22.500 rocznie.

Trzeci wynalazek jest dziełem tow. Boruczkowskiego ze współudziałem również tow. Nowackiego. Przez zastosowanie specjalnych pierścieni produkcyjnych w maszynach oponowych, spowodowali zwiększenie rocznej produkcji opon o 200 tysięcy szt.

Podobno nie są to wypadki odosobnione i grono nowatorów w „Stomilu" nie ogranicza się do wyżej przytoczonych wypadków.

Z wielkim zadowoleniem notujemy te wydarzenia, z których załoga „Stomil" może być dumną. Istnieje jednak odwrotna strona tego medalu. Wprawdzie wszystkie wspomniane ulepszenia zostały bezzwłocznie wprowadzone w życie, ale „Pan Biurokracy" wsadził w tą piękną historię „Stomilu" swoje niepotrzebne paluszki. Mimo, że robotnicy — wynalazcy złożyli już dawno swe wnioski, mimo, że się użytkuje, żaden z projektodawców nie otrzymał należnej mu premii. Co gorsza, mówi się o wnioskach, złożonych jeszcze przed rokiem i nierozpatrzonych.

Towarzysze nowatorzy — nie zrażajcie się, kalkulujcie, ulepszajcie — a już znajdą się tacy, którzy zaoszczędzoną przez was energię w pewne dozie zastrzykną tam, gdzie potrzeba

Aktywność Zarządu Oddziału „Mościce"

Zarząd Oddziału „Mościce" wyróżnia się swoją aktywnością. Na podkreślenie zasługuje zobowiązanie tego Zarządu wzięcia udziału w Czynie Przedkongresowym w tym sensie by przyspieszyć i zrealizować ostatecznie uchwały czerwcowego plenum KCZZ.

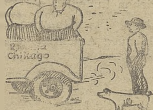
To zobowiązanie ujawniło się głównie w pracach terenowych, a nie jest to praca zbyt łatwa, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Oddział „Mościce" zrzesza ponad 4.500 członków w 17-tu zakładach pracy, rozrzuconych w granicach dwu województw — Krakowskim i Rzeszowskim, w promieniu około 200 km. Zarówno przewodniczący tow. Bugno, jak i sekretarz tow. Lencznarowicz oraz referenci: tow. Pokorna — sprawy kobiet, tow. Gębala — młodzieżowe, podzielili między sobą pracę i rzetelnie ją w terenach przeprowadzili, odwiedzając kolejno zakłady pracy w Niedomicach, Tarnowie, w Pustkowie i Dębicy. W sumie obsłużyli 7 zakład w pracy w ciągu 13 wyjazdów. Wszędzie przeprowadzono odprawy z radami zakładowymi, konferencje z dyrekcjami — zorganizowano szereg zebrań załogowych oraz wsparto wydatnie fabryczne komitety współzawodnictwa w akcji Czynu Przedkongresowego. Powołano do życia 7 komisji kobiecych i 4 sekcje młodzieżowe, usprawniono w szeregu zakładach prace świetlicowe, poza tym w wytwórni „Lignoza" zorganizowano kurs dla analfabetów, nie mówiąc o szeregu spraw aktualnych, tak zwanych interwencjach pozytywnie załatwionych.

Zarządowi Oddziału „Mościce" życzymy dalszych postępów na tej drodze i ambitnej pracy.

Sprawiedliwość w U. S. A.



Oskarżony: Czy nie lepiej rozdać zboże biednym i bezrobotnym? jak palić i tu- [illegible]



Przewodniczący trybunału: A więc oskarżony propaguje ludobójstwo. Chce byśmy tuczyli ludzi.



Prokurator: Oskarżeni są groźniejsi od hitlerowców.



Nawet Hitler nie wymagał od nas prawa „Lynchu"



Rzeczoznawca: Patrzcie nawet posąg sprawiedliwości, został przez naszych wrogów zabarwiony na czerwono.



Obrońca: Stwierdzam, że to są naturalne rumieńce — wstydu odblask zachodzącego słońca dolara.

Wydawca: Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Chem.

Redaguje Kolegium — Adres Redakcji i Administracji: „Pracownik Chemiczny", Sosnowiec, ul. 3-go Maja

Telefon 631 - 46 — Cena ogłoszeń 1 str. — 15 tys. zł, 1/2 str. — 8 tys. zł, 1/4 str. 5 tys zł.

Konto PKO — Katowice [illegible] 1447. Wydział Prasowy.

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa", Katowice, ul. Sobieskiego 11. R 020533